Nr. 33 We Lwowie, Niedziel[illegible]a 9. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . 2 " — "
miesię[illegible] [illegible]trjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible]zy niemieckiej . [illegible]
. . . . . po 7 złr. 50 cent.
" [illegible]wajcarji . . .
" [illegible]ch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 8. lutego.

(Pierwszy skutek powołania Taaffego. — Głosy czeskie o gabinecie Taaffego. — Pogłoski co do składu gabinetu jego.)

Dzienniki wiedeńskie, o ile nie zupełnie utonęły w prusofilstwie, poczynają teraz mocno sarkać na zrzeczenie się Austrji prawa, nadanego jej artykułem 5. pokoju pragskiego — mimo że zrazu najgoręcej temu przyklaskiwały. Najbardziej przeraziła je data zawarcia dotyczącego traktatu — 11. października r. z. Podejrzywają one, że Węgrzy już w październiku wiedzieli o tym traktacie, choć się z tem ani słówkiem nie zdradzili, i że dlatego bodaj pośrednio popierali politykę Andrassego. Zupełne bowiem oderwanie się Austrji od spraw Niemiec uważają Węgrzy oddawna za cel swój główny, jako najważniejszą rękojmię swojej samoistności, jako środek ku przeniesieniu ogniska monarchii z Wiednia do Pesztu. Traktat październikowy jest tym ostatecznym już dokumentem owego pożądanego przez Węgrów zerwania. Tymczasem wobec parlamentu przedlitawskiego zachowano najzupełniejszą tajemnicę! Ani w księdze czerwonej, ani w mowach Andrassego nie było choćby cienia alluzji, iż podobny traktat zawarto. Mogły nawet oba parlamenty wraz z delegacjami wspólnemi potępić politykę Andrassego — tym traktatem Andrassy miał za sobą Bismarka i Wilhelma, był więc niepokonanym w Austro-Węgrzech.

Możnaby supponować — dodają wspomniane pisma (a półurzędowe organa w istocie to supponują, a nawet zaprzysięgają) — że traktat ten jest objawem ścisłego w całem znaczeniu sojuszu Austrji z Niemcami i to przeciw Moskwie wymierzonego, że Andrassy zrobił nim największą jaką tylko mógł przysługę Bismarkowi. „Ale choćby tak było — to aż nazbyt historja daje dowodów, że Bismark ani chwili się nie waha zrywać stosunki przyjaźne. Oby Andrassego coś podobnego nie spotkało, bo właśnie zaczarowani od ran bohaterowie kończą zwykle bardzo tragicznie!" — kończą wspomniane pisma wiedeńskie.

Poruczenie hr. Taaffemu utworzenia nowego gabinetu jeden już podobno, i to wcale pomyślny skutek wywarło, a to w Krainie: niejaki Vestenek złożył swój mandat do sejmu. Jestto młody urzędnik polityczny, który jednak rychło dobił się starostwa, ba i mandatu do sejmu, w skutek najokropniejszej agitacji, jaką rozwijał w całej Krainie celem obalenia większości słowieńskiej a oddania centralistom przewagi w sejmie i przy wyborach do Rady państwa. Dzieło się udało, mimo że na 10 Słowieńców zaledwo jeden Niemiec w Krainie przypada. Włosy stają na głowie, czytając, co przy sprawdzaniu wyborców w sejmie przytaczali Słowieńcy o agitacjach Vesteneka; rząd Auersperga i większość teraz centralistyczna sejmu krainskiego broniły go od wszelkiego szwanku. Tak ohydne były sprawki Vesteneka, że inny starosta, choć przez centralistów kandydowany, ujrzał się zmuszonym publicznie oświadczyć, iż niemoże uważać za rzecz godziwą w Krainie, aby urzędnicy polityczni wchodzili do sejmu.

Wspomnieliśmy już, że pisma czeskie opponują Taaffemu, ale bardzo oględnie. Taki przynajmniej wniosek wypływał z wiedeńskich korespondencyj *Politiki*. Teraz podaje *Politik* osobny artykuł pod np. „Ministerjum Taaffego", w którym czytamy:

„Hr. Taaffe jest podobno tym mężem, który obecnie najmniej oporu a stosunkowo najwięcej poparcia znajdzie. Co do nas, w czasie długiego prowizorjum ministerjalnego, nieraz wypowiadaliśmy życzenie, aby raz przecie zamianowano gabinet, ponad stronnictwami stojący — a życzeniu temu gabinet Taaffego zupełnie odpowiada, mimo że hr. Taaffe wcale zaliczanym być nie może do tych, których centraliści „verfassungsfeindlich" nazywają. Hr. Taaffe był członkiem a następnie prezydentem pierwszego wiernokonstytucyjnego gabinetu; i chociaż potem w memorjale mniejszości gabinetu Potockiego i Bergera wystąpił przeciw doradzanym przez Herbsta i Giskrę środkom gwałtowniczym, konstytucji grudniowej jednak ani słówkiem nie ubliżył i nie negował jej. A więc oppozycja prawno-polityczna wcale nie zalicza Taaffego do swoich mężów zaufania; i gdybyśmy dzisiaj żądali gabinetu federalistycznego, to nie wymienialibyśmy Taaffego. Na teraz jednak chodzi tylko o gabinet, ponad stronnictwami stojący, a pod tym względem możemy być zadowoleni z gabinetu Taaffego.

„Trudno o gabinet wiernokonstytucyjny, któryby u nas mniej napotkał oppozycji jak gabinet Taaffego. Rzecz bowiem jasna, że nie byłoby przyszło do takiego naprężenia stosunków, gdyby pochodzące od stronnictwa gabinety wiernokonstytucyjne nie były parły do skrajności, gdyby nie były miały sobie za rzecz honoru niejako, pogardzać wszelką pojednawczością i z nami jak najbrutalniej postępować. Po hr. Taaffem spodziewamy się, że nie rozszerzanie przepaści między rozmaitemi narodowemi czynnikami monarchii, ale owszem budowanie mostów złotych uważa za zadanie prawdziwego męża stanu. Możemy przeto na gabinet Taaffego, wprawdzie bez zapału, ale też bez niesmaku poglądać.

„Wszelako wiele od tego zależy, kogo sobie dobierze albo raczej dobrać będzie musiał hr. Taaffe. Gdyby n. p. spełniono życzenie starych półurzędowców, i pp. de Pretisa i Stremajera w gabinecie pozostawiono, to położenie gabinetu nowego byłoby na wsze strony utrudnione. Nawet w kołach centralistycznych nie mają oni takiego miru, aby byli znacznym dla Taaffego zasiłkiem. Takim co oni zastępem posłów mógłby rozporządzać każdy inny członek stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a mają oni nadto i przeciwników w obozie centralistycznym Faktem jest, że za de Pretisa finanse przedlitawskie coraz bardziej upadały. Rządy p. Stremajera zaś były tylko ciągłym szeregiem starć ze wszystkiemi stronnictwami. Co do Czech, zaprzepaszczał on w zarządzie szkół coraz bardziej §. 19. konstytucji o równouprawnieniu narodowem, i jako „odnowiony" minister oświaty musiałby w Czechach chyba tylko odwoływać wszystkie swoje poprzednie rozporządzenia. Kto żąda wstąpienia de Pretisa i Stremayera do nowego gabinetu, ten mógłby tak samo żądać wstąpienia Herbsta i Giskry.

„Na każdy sposób od składu reszty gabinetu zależeć będzie, jak rozumieć mamy gabinet Taaffego."

Narodni Listy, organ młodoczeski nie odrzucają gabinetu Taaffego, ale mniej przychylnie się o nim wyrażają, niż *Politik*. Oświadczają one, że o ile dotąd słychać, gabinet Taaffego nie będzie ugodowym, który przecie w Przedlitawii jest dziś potrzebniejszy niż nawet sól i — kredyt; że hr. Taaffe zamało jest przekonany o potrzebie zmiany ustawy o reprezentacji państwowej, i zapewne będzie się starał Czechów bez żadnych wcale, albo za małe tylko ustępstwa skłonić do obesłania Rady państwa, ale tak samo oppozycja narodowa kupić się nie da.

W ogóle, Czesi mają nadzieję, że lepiej być — może.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby panów z d. 6. przyjętym został traktat berliński według wniosku komisji — a zatem zatwierdzająco, a nie prostem wzięciem do wiadomości — bez żadnej zgoła dyskusji. Przyszły nowy gabinet ma zatem czyste pole przed sobą. Hr. Taaffe codzień bywa u cesarza, ale o składzie przyszłego gabinetu nic dotąd pewnego nie słychać. Br. Possinger bawił we Wiedniu krótko, i podobno był wezwany tylko dla zdania sprawy o stanie rzeczy na Morawie. Według *Tagblattu*, szanse p. Stremayera bardzo szczupleją, a wstąpienie p. Coroniniego ma być pewnem.

Plany stańczyków.

Dotąd jeszcze nie ma wiadomości o składzie nowego ministerstwa przedlitawskiego. Ale już dzisiaj skład ten dla nas obojętny, skoro wiemy, że żadna zmiana w polityce wewnętrznej nie nastąpi. Stańczycy a więc i większość Koła polskiego już się z rezygnacją zupełną poddali temu stanowi rzeczy, skoro organ ich „Czas" tylko jedno żądanie stawia koronie, aby nowemu ministerstwu poleciła czuwać nad przeprowadzeniem przy nowych wyborach tych samych co dotąd członków Koła lub podobnego im usposobienia. A zresztą jedynie skromne wyraża życzenie, podnoszone i przez sejmy centralistyczne, aby sesje sejmowe dłużej trwały, a uchwały sejmowe nie zbyt długo przechowywano w biurach ministerjalnych.

Z pierwszego, głównego i jedynego prawie żądania stańczyków jasno wypływa, iż obawiają się o rezultat nowych wyborów. Aby sobie ten rezultat zabezpieczyć, ofiaruje organ Koła swe poparcie każdemu ministerstwu, które korona zamianuje. Ależ nie potrzeba było i tego żądania stawiać. Wszak każde ministerstwo będzie bez wszelkiego zobowiązywania się popierać wybór tych, którzy każdemu ministerstwu byli powolni, skoro tego życzyły sobie sfery wyższe. Ale to jest cechą każdej koterji politycznej, że nie dobro kraju i narodu, ale utrzymanie się swoje przy stanowiskach i wpływach ma głównie na celu; więc i teraz, gdy kraj i naród z powodu przesilenia i zmiany rządu spodziewały się, iż Koło, oddawszy z taką abnegacją wielkie usługi sferom wyższym, zastrzegło pewne ustępstwa dla kraju i narodu i teraz dopiero pokaże opozycji, że prowadziło bardzo rozumną politykę utylitarną — teraz dopiero wyszła na jaw zupełny cała nicość polityki Koła. Niech tam inni, wywodzi „Czas", żądają, domagają się praw historycznych lub szerokich ustępstw, ma się rozumieć narodowych lub autonomicznych, my, t. j. Koło polskie czyli rej wiodący w nim stańczycy, takich dzikich żądań stawiać nie myślimy, nam wystarczy, gdy ministerstwo „zabezpieczy" nasz ponowny wybór do Rady państwa i gdy przyrzeknie, iż sesje sejmu będą trwać dłużej!

A jak to się ma zabezpieczać ten ponowny wybór, to rzecz wiadoma. Stańczycy wiedzą, że istnieją namiestnicy, starości, komisarze. A zresztą łatwo konfiskować ciągle dzienniki oppozycyjne, odezwy przedwyborcze, programy i t. p. i tym sposobem można zmusić opozycję do milczenia.

Istotnie nie możnaby wymyśleć surowszej krytyki na Koło, formalnego paszkwilu, niż to uczynił „Czas" w przedostatnim swym artykule wstępnym. Najzaciętsi opozycjoniści w kraju zawsze przewidywali, że delegacja z wyprawy sześcioletniej wróci do kraju z ustępstwami znacznemi, które wymoże, aby ratować swoją pozycję. A tu według organu Koła, wrócić ona ma do kraju z tą koncesją jedynie, iż ponowny jej wybór jest zabezpieczony przez — ministerstwo nowe! Wszak takie zabezpieczenie byłoby potępieniem najdotkliwszem! Skoroby potrzeba było aż pomocy rządu, aby się utrzymać mogli dotychczasowi członkowie Koła lub jego adherenci przy nowych wyborach, to byłoby to dowodem najlepszym, iż samo Koło jest przekonane, że większość wyborców jest przeciwną jego bezpłodnej polityce!

A że ta polityka była bezpłodną, to przyznaje i ostatni artykuł „Czasu". Zawsze rezultat działalności ustępującej reprezentacji brany jest za podstawę przy nowych wyborach. Jeżeli rezultat jest pomyślny, agitacja wyborcza na jego podstawie zdąża do ponownego wyboru tych samych, którzy ten rezultat osiągnęli. Jeżeli zaś rezultat jest żaden, to wyborcy starają się, innych, nowych kandydatów, wolnych od błędów, popełnionych przez poprzedników, i mogących naprawić te błędy, wyprowadzić z urny wyborczej. Tymczasem „Czas", widząc, iż rezultat działalności dotychczasowej delegacji nie da się wziąć za podstawę do wyborów, wywraca rzecz do góry nogami i głosi, iż rezultat działalności sejmu, który w kwietniu zebrać się ma, powinien być wzięty za podstawę przy nowych wyborach do Rady państwa! Jest to najoczywistszem stwierdzeniem przez sam „Czas" bezpłodności polityki delegacyjnej. „Czas" radzi tę bezpłodność zamaskować korzystną dla kraju działalnością przyszłego sejmu. Gdy delegacja na błędną drogę wszedłszy, nie była w stanie przy tworzeniu nowego ministerstwa żadnego wpływu wywrzeć na zmianę i wewnętrznej polityki rządowej, to „Czas" teraz pisze, iż to nie było zadaniem delegacji, lecz jest zadaniem sejmu wziąć inicjatywę (post festum!), porozumieć się z autonomistami i naznaczyć kierunki polityczne wobec ogólnej sytuacji monarchii. Dawniej „Czas" przeciwny był takiej inicjatywie sejmu, przeciwny rezolucji sejmowej, przeciwny adresowi, przeciwny wszelkiemu poruszaniu w sejmie szerszych kwestyj politycznych. Dziś dla ratowania Koła polskiego i przyszłych wyborów odstąpił od dawniejszych przekonań! Przypomina nam to spryt delegatów z r. 1867, którzy zaniechawszy wszelkiego upominania się o szerszą autonomię przy uchwalaniu konstytucji grudniowej wtedy, gdy Niemcy byli skłonni takową Galicji nadać, i wywoławszy tem wielkie niezadowolenie w kraju, później gdy wrócili na sejm, to aby zażegnać opozycję, sami licytowali in plus żądania, które post festum sejm ma postawić co do rozszerzenia autonomii! „Czas" i dzisiejszej delegacji tę samą drogę wskazuje dla zażegnania opozycji, aby to, co powinna była podjąć i przeprowadzać w Radzie państwa, teraz jako postulata sejmu podniosła, gdy się sejm zbierze! Lecz inne, potężniejsze stanowisko miały sejmy krajowe w r. 1867, a inne obecne, gdy im odjęto najważniejsze atrybucje. Dziś już sejmy nie mogą tak oddziaływać na ministerstwo i Radę państwa. A jeźli wówczas można było żywić nadzieję, iż rezolucja sejmowa będzie uwzględnioną, nadzieję jednak, która zawiodła, to dziś i setnej części tej nadziei nie ma, a plan „Czasu" jest tylko czystym manewrem wyborczym, mającym ocalić mandaty członków Koła przy nowych wyborach!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Warszawa 4. lutego.

⊙ Pierwsza korespondencja moja nie może obejmować wiele szczegółów, gdyż przedewszystkiem pragnąłbym powoli poznajomić czytelników *Gazety* z ogólnym stanem kraju, z jego położeniem politycznem i ekonomicznem, z dążeniami i drogami, po których kroczy, a następnie dopiero podawać będę fakta, które już z ogólnem położeniem Królestwa obznajomionemu czytelnikowi, na coś więcej przydać się będą mogły, niż na proste zaspokojenie ciekawości.

Otóż co do pierwszego, to nie ulega żadnej wątpliwości, że kraj nasz przeznaczony jest na śmierć polityczną, że już dlań i trumna bogato ozdobiona wstęgami i orderami białego cara i grób szerszy, niżeli dlań tutejszy *Przegląd Tygodniowy* buduje, stoją od dawna gotowe. To też życie nasze polityczne jest zarazem walką o byt. Walki tej z natury podpisanego na kraj wyroku, nie możemy z otwartą przyłbicą prowadzić, lecz podstępnie i skrycie, aby chytrego wroga ciągle utrzymywać w błędzie, że z przeznaczeniem naszem powoli się oswajamy. Taktyka ta często nie zrozumiana przez was i przez Wielkopolan, ściągnęła już nie jednokrotnie gromy i przekleństwa waszej prasy, lecz były one, są i będą niezasłużonemi. Dla szukającego pozorów wynarodowienia, szczególnie dla nieznającego Królestwa Poznańczyka lub Galicjanina, pozory te na każdym kroku są widoczne, lecz ręczę wam, że są to pozory tylko, nie zaś rzeczywiste fakta.

Pomimo wielu bardzo nieprzyjaźnych okoliczności, filar naszej przyszłości, szlachetna młódź polska trzyma się dzielnie. Jest to zasługą rodziców, że dzieci swe wychowują w tradycjach przeszłości, że je od najmłodszych lat uczą kraj miłować i przygotowują do walki z wrogiem i podłą tegoż wroga trucizną.

Uniwersytet warszawski, instytut puławski, szkoła weterynaryjna i wreszcie wszystkie średnie zakłady naukowe są moskwicone z całą zaciekłością, na jaką tylko głupi Moskal zdobyć się może. Rozpatrzcie się jednak po tych zakładach, a po bliższem poznaniu ich, przekonacie się, że są to gniazda, w których lęgną się przyszłe zastępy obrońców wolności, najlepsi synowie nieszczęśliwej Polski. Ani urzędowy moskwicyzm i nierozłączny od niego knut i katorga, ani półurzędowy nihilizm ze swoim rozbojem i wyuzdaną rozpustą nie przylegają, lecz jak groch rzucany o ścianę, odbijają się o szlachetne piersi naszej młodzieży. Możecie się skarżyć, że uniwersytet warszawski mało liczy studentów — ale bo czyż jest on punktem atrakcyjnym dla młodzieńca uczciwych zasad? czy nie grozi on niebezpieczeństwem skażenia tych zasad, wynarodowienia i oddania na pastwę nihilizmu niedoświadczonego chłopaka?

O zaprawdę! młodzież polska wobec tylu pokus, wychodząca z uniwersytetu nieskalaną, uczciwą i czującą po polsku, musi być dzielną i zahartowaną, a jeżeli jej mało wstępuje w szeregi tej niebezpiecznej walki, to tylko dlatego, iż się lęka, nie ufa swym siłom. Gdyby przynajmniej ukończenie uniwersytetu przez Polaka zapewniało mu karjerę urzędniczą, byt na długie lata, z pewnością uniwersytet warszawski byłby najliczniejszym ze wszystkich w carstwie, ale tego nie ma. Bardzo mały procent Polaków dostaje rządowe posady, i to najczęściej gdzieś w głębi Moskwy. Obecnie nawet wysyłają Polaków na posady rządowe w miejscowości, gdzie dżuma panuje. Pan R., który osobiście mnie był znanym, po ukończeniu petersburgskiego (nawet nie warszawskiego) fakultetu prawniczego, przez ośm lat prawie z głodu umierał, czekając na posadę, nareszcie zabrnąwszy w długi i sterawszy młode siły, był zmuszonym przyjąć posadę sudiebnawo issledoowatiela (sędziego śledczego) w Astrachaniu i pojechał biedak szukać chleba pomiędzy zadzumionymi. W jakiem położeniu znajduje się Polak urzędnik, wychowaniec choćby petersburgskiego uniwersy-

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Uciekł?... Uciekł!...

Dwa te słowa, treścią te same, ale akcentem inne, bo wygłoszone jako odpowiedź i pytanie, były nazajutrz całą mową Tobolna.

Uciekł?... Uciekł!...

Całe miasto podzieliło się na dwa obozy, z których jeden wykrzykiwał drugie „uciekł" radośnie, podrzucając czapkami, śmiejąc się głośno, drugi szeptał je z bojaźnią i z głupowatym wyrazem na twarzy. Rzemieślnicy cieszyli się; urzędnicy pospuszczali nosy na kwinty.

A kapral! On biedak, kiedy się przebudził późno nocą i usłyszał od posługacza, że pan dr. Frankenberg znikł z więzienia, zbladł, potoczył się, prawie zemdlał. Wziąwszy latarnię pobiegł na piętro, gdzie były cele więzienne. Prawda! Drzwi na rozcież otwarte, łóżko próżne, ani znaku po więźniu. Yerr Jezus! Toć klucze, które pani Szulcowa po dokonanym czynie na zwykłem miejscu położyła, wisiały nieruszone, toć furtka była zamknięta i wszystko, wszystko w porządku. Obiegł wszystkie kąty, przeplądrował dziedziniec, ogród, ale więźnia jak nie było tak nie było.

Wrócił do izdebki złamany i usiadłszy na stołku naprzeciw łóżka żony, stękał, jakby go wielka choroba podrzucała.

— Alles vorbei, Alles.

Wszystkie marzenia minęły, jak pamięć pomarańczówki, która parą uszła: order, awans, nadkapralstwo, większa pensja... wsio djabli wzięli.

Kapral stękał, a pani, która udawała że śpi, dusiła się ze śmiechu. Jakoś kapral ten tajony śmiech posłyszał, bo zerwał się nagle i stanął przed łożem położnicy.

— Kasiu!

Kasia nie odpowiadała.

— Kasiu, zmiłuj się! — powtórzył płaczliwym głosem.

— Hm, co? — mruczała żona, przecierając niby oczy.

— Młody Frankenberg uciekł.

— Uciekł! A niech mu tam Pan Bóg poszczęści, bo to kochane chłopczysko.

— Dyć, że złym chłopcem nie był, ta i kminkówką człeka poczęstował i za rękę ścisnął niby równy, choć taki pan, ale zawsze zdrajca stanu.

— Głupiś — odparła pani, podnosząc się na łóżku — co ty tam o takich rzeczach będziesz gadał.

— A ba, kiedy pan burmistrz powiada, że młody Frankenberg jest zdrajcą stanu, a co...

— A co burmistrz powie, to ty zaraz wierzysz — wtrąciła żona. Jak burmistrz powie: hoc do studni! pan kapral hoc. Oglądałbyś się, stary.

— Nibyć to znów...

— Nie brawędził byś. Puknij się w głupią makówkę i spytaj się, czy pan Mieczysław może jako Polak inaczej postępować.

— Wszystko to prawda, ale ty mi nie pomożesz, kiedy mnie jak psa z urzędu wypędzą.

— Albo co? Czy ja to nie mam rąk i zdrowych kości? Mogę prać, szyć, gotować dla ludzi i zawsze tyle zarobię, ile ci ten twój królewski urząd przynosi.

— A pomarańczówka, hę?

— I pomarańczówka będzie, tylko się połóż do łóżka, bo mi się oczy kleją.

— Herr Jezus! Jaki to Donnerwetter jutro u pana kapitana będzie. Gott sei mir armen Sünder gnädig — mruczał kapral, rozbierając się do snu.

Wódka jeszcze nie wyszumiała, bo zaledwie się położył, już i zasnął.

Na drugi dzień był rzeczywiście „Donnerwetter" u pana kapitana. Już z rana dowiedział się burmistrz o wszystkiem od lokaja. Jak dziki zwierz puszczy, w klatce zamknięty, biegał po kancelarji, rozbijając po drodze krzesła, akta, kałamarze i wszystko, co mu się tylko pod ręce nawinęło. Gniew, wstyd, nienawiść, bojaźń, zawiedzione nadzieje złożyły się na ten wybuch niezwykłej u burmistrza namiętności. W rejencji powiedzą, że on sam buntownika-syna wypuścił, i precz poszły nadzieje wszystkie. Wypędzą go ze służby, może mu proces dyscyplinarny wytoczą, hańbą starca obrzucą — a wszystko dlatego, że się z Polką ożenił.

— Przeklęte Polaki! Szatan mnie natchnął, abym wszedł między ten nienawistny naród.

Tak wołając, biegał po biurze i szarpał ubranie na sobie. Bo też położenie jego nie było szczęśliwe. Stracił żonę, syna, powagę w mieście, zaufanie u władzy, słowem wszystko, dla czego żył, pracując. Wszystko odrazu — a nie oszalał? Tylko silne duchy łamią się nagle, zewsząd równocześnie atakowane, a słabe lamentują, płaczą, wijąc się kornie po ziemi.

W takiem usposobieniu był burmistrz, kiedy Szulc nadszedł.

Kapral przycisnął się do ściany. Z dwóch powodów blady, bo skutkiem wczorajszej wódki i dzisiejszego strachu, przewyższał białość ściany, do której się przyparł.

— Szulc! Gdzie jest mój syn, nie, ten awanturniczy agitator, gdzie on jest? — wołał burmistrz, chwytając kaprala za kołnierz.

— Panie ka... pi... ta... nie — bełkotał kapral, bo mu język zaniemógł.

— Gdzie jest? — huknął pan, i uniósł kaprala o stopę od ziemi, trzęsąc nim, jak starą szmatą.

— By... by... był w ko,.. o... o... zie...

— Ale go nie ma.

— U... u... uciekł. Herr Jezus! panie kapitanie, bo się uduszę.

Burmistrz puścił go na ziemię.

— Szulc! — rzekł nagle płaczliwym, cichym głosem. — Gdzie poszły nasze [illegible]dzieje?

— Śliczny order.

— Większa pensja.

— Awans.

— Tytuł.

— Gdzie to wszystko poszło?

— Szulc!

— Panie kapitanie!

Burmistrz załamał ręce, kapral zwiesił „głupią makówkę" i łkał. Stali obaj jak zmokłe koty na dachu chaty, w której wonią pieczenie. Wszystko poszło, wszystko...

— Nie domyślasz się, gdzie się mógł podziać, kto go oswobodził? — zapytał burmistrz po chwili.

Kapral wzdrygnął ramionami.

Znów milczenie.

— A może żona, tfu, ta warjatka, co skubie szarpie dla powstańców. Nie słyszałeś tam co w mieście?

— Nie słyszałem nic, bo te łyki uważają nas za obcych, więc stulili gębę, że ani sposób co wydostać.

— Jesteśmy rzeczywiście obcymi między tą hołotą — mruknął burmistrz. — Zrobiliśmy głupstwo, mości Szulc.

— Ja, ja, Herr Hauptmann, grossen Unsinn...

Po raz trzeci zamilkli.

— Pani burmistrzowa — zaczął Szulc.

— Nie jest panią burmistrzową — przerwał kapitan.

— Głupiś!

— Pani Frankenberg...

— Trutniu!

— Pani Poraj...

— Tak, pani, panna Poraj.

— Panna Poraj szła dziś do kościoła, więc jest teraz w mieście.

— Słuchaj, Szulc — rzekł teraz burmistrz zwyczajnym tonem urzędnika — zblamowaliśmy się okropnie, powiadam ci, niezmiernie. Błąd trzeba naprawić, a to w ten sposób, że musimy ponownie agitatora Poraja złowić. Za granicę ujść nie mógł, bo nie wyleczony jeszcze z ran, na agitacje także nie, więc leży gdzie w ukryciu. Warto śledzić panią, pannę — poprawił się szybko — Poraj, bo prawdopodobnie stoi ze swym synalkiem w związku. Polecam ci tę kobietę, a może jakoś będzie.

Kapral salutował wojskowo i wyniósł się. czemprędzej z kancelarji, szczęśliwy, że się sprawa tak skończyła.

Powóz wiozący Mieczysława, spieszył do nadgranicznych lasów Chojnowa, które były własnością Brzezińskich. Lasy ciągnęły się ćwierć mili nad granicą królestwa, rozwidzione tu i owdzie szerokiemi szlaki, które pułkownik na budowle wyciął. Tuż, nad granicą, niewielkim rowem od postronnego kraju odcięty, leżał w gęstwinie dębów i sosien, płotkiem otoczony, śniegiem zasuty maleńki domek borowego, w którym przeznaczono kwaterę rannego naczelnika. Tak postanowiła Wanda. Chatka skryła się tak w ustroniu, że dzisiejszy borowy, choć człek stary, nie pamiętał, aby kiedyś o jego próg niemiecki mundur zawadził. A gdyby i zwietrzono, gdzie leże agitatora? było łatwą rzeczą ztąd naczelnika za granicę przenieść.

Mieczysław zemdlał rzeczywiście z powodu gwałtownego wstrząśnienia, bo tragarze spieszyli, chęcią oswobodzenia i bojaźnią pędzeni. Trzech powstańców dosiadło koni, czwarty — młody lekarz — zajął w powozie miejsce obok chorego, a kiedy powóz ruszył, spieszyła Wanda inną drogą do Brzezin.

— Nawet mnie promieniem swego oka nie oświecił — mówiła cichutko, rozcierając łzę. Jeśli Bog miłościwy patrzy na nasze cierpienia, jeśli się opiekuje naszemi żalami, wynagrodzi nam po...

— Ot, lepiej nie marzyć — przerwała sobie i świsnąwszy batem nad głową konia galopowała z wiatrem ku Brzezinom.

I burmistrzowa płakała. Ale od czasu, kiedy się ukorzyła przed potęgą patrjotycznej dziewczyny, stanęła na straży serca, którego życzenia poddała rozkazowi obowiązków.

— Niech szybko wyzdrowieje, aby mógł wrócić do służby krajowej — wyrzekła, zdążając ku miastu. (C. d. n.)

tetu, niech posłużą jeszcze dwa podobne przykłady: Najzdolniejszym ze wszystkich sędziów śledczych w Warszawie, jak sami Moskale przyznają, jest jedyny Polak na tej posadzie, pan Ad. Sztukowski, wychowaniec petersburgskiego uniwersytetu.

Otóż po śmierci jednego z członków sądu, ogólne zebranie sądu (obszczeje sobranie suda), mając prawo przedstawić ministrowi kandydatów na powyższą posadę i uznając zdolności, zasługi i nieposzlakowany charakter pana Szt., choć Polaka, przedstawia go do tego awansu. Minister jednak prywatną drogą przez pomocnika swojego uwiadamia zebranie sądu, że ubolewa, iż nie może zadość uczynić uprawnionemu żądaniu zebrania, lecz że p. S. nie pozostanie bez nagrody, że go przeniesie na posadę, jaką ma w Warszawie, do Petersburga i da mu order. I rzeczywiście czytałem już w któremś z pism, że p. S. dostał order św. Stanisława III. klasy, a jednocześnie takimże orderem został udekorowany jakiś X., woźny gmachów rządowych, czy ktoś podobny. Jak widzicie więc rząd wynagradza sowicie zasługi urzędników swoich, jeżeli ci są Polakami. W oczach jego przeniesienie do Moskwy, jest już nagrodą. To samo znam pana R., który w nagrodę za zasługi położone dla dobra służby rządowej został przeniesiony gdzieś w głąb Moskwy, a że miał kilkoro drobnych dzieci, o których przyszłość w Moskwie obawiał się, porzucił karjerę urzędniczą i musi obecnie prywatnie, jako kasjer na wsi zarabiać na kawałek chleba.

Pod względem ekonomicznym kraj nasz ciągle się podnosi. Szlachta, bojąca się dawnej jako hańby łokcia i miarki, obecnie często synów oddaje do rzemiosł, kształci na kupców lub fabrykantów, sama o wiele lepiej i więcej pracuje na rodzinnym zagonie; choć z drugiej strony zacofani konserwatyści wolą sprzedać ziemię, niżeli jąć się pracy użytecznej. Obawy, jaką mają niektórzy przed wykupem ziemi za niemieckie pieniądze, ja nie podzielam wcale a to z trzech powodów: 1) że Niemcy wolą kupować tanią i urodzajną ziemię w charkowskiej gubernii, gdzie się też osiedlają gromadnie, 2) że istnieje u nas ogólna bojaźń przed germańskiem plemieniem i dlatego rzadko który szlachcic złakomi się na niemieckie złoto, 3) że pomiędzy szlachtą zagonową wielu jest bogatych i ci najczęściej w kilku na spółkę dobrze płacąc za ziemię, stają się jej właścicielami. W ostatnich latach wiele bardzo wsi kupiła szlachta zagonowa czyli zaściankowa, które albo rozparcelowali albo też wspólnie w kilku dzierżą i wychodzą na tem lepiej, niżeli dawni właściciele.

W ogóle cena ziemi u nas ogromnie wzrosła. Przed 12 laty np. w Podlaskiem płacono za włókę ziemi dobrej 800—900 rubli, dziś 1400 do 1800 a nawet żądają i 2000 rb. Pomimo taniości rubla za granicą, ceny zboża u nas są dobre, a urodzaj zeszłoroczny sprowadził nie mało pieniędzy do kraju. To też na brak kapitałów wcale narzekać nie możemy; wciąż wychodzą one na jaw, ułatwiając różne przedsiębiorstwa. Warszawa pod tym względem prym trzyma, choć i na prowincji wielki ruch przemysłowy panuje. I rzec można, że hasło organicznej pracy, od powstania 1863 r. przez prasę tutejszą bezustannie podnoszone, dziś stało się manią ogólną. Nagle otwarty odbyt wyrobów tutejszych na rynki moskiewskie, przez połączenie Warszawy koleją żelazną bezpośrednio z Moskwą i Czarnem morzem, zaprowadzenie cła w złocie od towarów zagranicznych, stały się bodźcem do tak wielkiego ruchu przemysłowego i handlowego, że objaw ten ludzi z krwią zimniejszą, nawet już przestraszać zaczyna, aby nie był przepowiednią krachu finansowego. Fabryki, przedsiębiorstwa różnego rodzaju powstają nowe jak grzyby po deszczu, stare rozszerzają zakres swej działalności. Jako przykład niech posłuży, że skład komisowy narzędzi i maszyn rolniczych „Tomicki i Grodzki“ w Warszawie, dawniej ledwo siakie takie interesa załatwiający, w roku przeszłym z kapitałem kilkunastu tysięcy, miał obrotu 7 milionów rubli!! W Warszawie weszło już w modę o niczem nie mówić, tylko o interesach handlowych; gdzie się obrócisz słyszysz same cyfry, o których dawniej tylko śnić było wolno. W ciągu bieżącego roku ma stanąć sześćset domów w Warszawie, licząc już, rozumie się, do tej liczby oficyny lub nowo mające się wznieść piętra na starych fundamentach; — na tyle przynajmniej dotąd wydano już pozwoleń z policji.

Rząd tymczasem swojej sprawy nie zasypia, drze łyka póki się daje; podatki podnosi ogromnie. Już dziś kieliszek mały wódki w cukierni lub restauracji kosztuje 1 złp. (25 cnt.), od 13. lutego zaś cena jego będzie prawdopodobnie podwójna, gdyż każdy sprzedający wódkę do dzisiejszych podatków będzie musiał jeszcze dodać 750 rubli rocznie za konsens, a nadto oprócz prostej śmierdziuchy, niedestylowanej, wszystkie inne gatunki wódki nie będzie można sprzedawać na kieliszki, lecz w buteleczkach małych obanderelowanych, czyli innemi słowami, pijący wódkę będą musieli zapłacić owe 750 rs., i wszelkie koszta butelek, banderelowania, rozmierzania i rozlewania w naczynia itp. Piękna perspektywa dla pijaków i dla Moskali, którzy bez wódki obejść się prawie nie umieją! Nie mniejszy także rząd nakłada podatek na podróżujących kolejami, podnosząc cenę jazdy o 20 prct. i cenę stempli.

W miasteczku naszem już czuć zbliżający się post wielki, odczyty już się rozpoczęły, a opera włoska od 1. marca rozpoczyna swe przedstawienia, na które wczoraj dyrekcja teatrów warszawskich ogłosiła 2 abonamenty do 9. kwietnia. Odczyty p. Chmielowskiego o pierwszej dziewięcioletniej działalności Kraszewskiego, jakkolwiek bardzo pięknie wypowiedziane i nader zajmujące a nadto na korzyść uwielbianego jubilata, niezmiernie mało ściągnęły słuchaczy. Jest to zapewne wina pory karnawałowej i silnych mrozów, jakie tu od kilku dni panują. Wobec ostatniego tego punktu t. j. mrozu, Warszawa znów tradycyjną swą dobroczynnością się chwali. Co dzień prawie w pismach codziennych czytamy podziękowania i ogłoszenia rozmaitych redakcji za sowite datki bogatych obywateli miasta na opał lub odzież dla ubogich. Piękny to zwyczaj naszych bogaczy i oby jak najdłużej przechował się, pociągając za sobą prowincję!

Jak wam wiadomo zapewne, wyszukanie mieszkania, sklepu lub innego pomieszkania w Warszawie, dotąd połączone było z ogromnemi trudnościami, otóż od 1. lutego b. r. pośrednictwo między właścicielami domów a poszukującymi, przyjęło na siebie bióro p. Jermułowicza, który jak się spodziewać należy, dobry zrobi interes i przysłuży się bardzo publiczności. Biuro to oprócz innych zadań, zaprasza właścicieli domów, ażeby doń przysyłali oznajmienia o pomieszczeniach do najęcia z możliwym opisem i podaniem ceny. Lokale te rekomenduje bióro p. J. za 5 kop. od pokoju aż do wynajęcia, które właściciel złożyć powinien przy wpisie, poszukujący zaś za wynalezienie przez biuro odpowiedniego dlań mieszkania, płaci 15 kop. od pokoju. Wszak tanio i wygodnie.

Na dziś kończę mój list, obiecując, za kilka dni znów zebrać wiązkę wiadomości, z któremi z wami się podzielę.

PS. Dziś spotkałem w Warszawie sławnego Klimenkę z Janowa Podlaskiego, który nieszczęśliwych unitów katował batami. Otóż p. Klimenko nie tylko o unitach pamiętał, lecz także i o sobie; niedawnemi czasy kupił sobie majątek ziemski na Litwie, za który gotówką 35 tysięcy rubli zapłacił, choć pensji rocznej pobiera tylko 1200 rs. W tej chwili także dowiaduję się, że Naboków, gubernator kaliski, dostał dymisję a na jego miejsce mianowany rzeczywisty radca stanu Szabelski.

Wiedeń 6. lutego.

△ Dziwnemi tory chodzi zaiste t. zw. trójcesarskie, czyli zmodyfikowane i do wymagań bieżącej chwili zastosowane święte przymierze. Dziś nie podlega już żadnej wątpliwości, że umowy reichstadzkie wpłynęły stanowczo na obudzenie, rozwój, kierunek i załatwienie spraw i wypadków ostatniego trzechlecia. Otóż zdawałoby się, że z nieszczęsnym traktatem berlińskim skończył się ów słynny sojusz; tymczasem trwa on dalej i jak dawniej tak też i dziś występuje w niejasnych tylko i niezdeterminowanych formach. Tak n. p. Austrja zrzeka się na korzyść Niemiec *resp.* Prus prerogatyw, przyznanych jej co do Szlezwik-Holsztynu, artykułem V. traktatu pragskiego, a równocześnie staje, nb. dotychczas tylko pozornie po stronie Rumunów, w kwestji rozgraniczenia Bułgarji i Dobruczy i zajęcia przez wojska rumuńskie twierdzy Arab-Tabia pod Silistrją, przeciw czemu protestuje znów Moskwa, podtrzymywana w tym swoim proteście przez jedyne państwo, podpisane na traktacie berlińskim, t. j. przez Niemcy.

Współczesność tych dwóch tak różnorodnych znamion, odrębnej pozornie a jednak jednolitej polityki trzech mocarstw, daje do myślenia. To też nie rzadko spotyka się tu z wykrzyknikiem: „Na, da kennt sich höchstens der liebe Herr Gott in so was aus!“ Polacy atoli (rozumie się z wyjątkiem wiedeńskiego Koła polskiego) wiedzą, a przynajmniej wiedzieć powinni, że antimoskiewski protest hr. Andrassy'ego na rzecz Rumunów w sprawie fortu Arab-Tabia, skończy się akademiczno-dyplomatycznie i że po powtórnem poświęceniu rządu i wojsk ks. Karola (jeźli ich przypadkiem Anglia, na przekorę Hohenzollernowi berlińskiemu nie weźmie w wyłączną swoją opiekę *), Moskwa postawi na swojem i rozgraniczy Dobruczę od Bułgarji tak, jak jej to będzie wygodnie; hr. Andrassy zaś nie bacząc na cięgi, które Austrję a szczególnie Węgry ze strony braci Słowian w blizkiej przyszłości czekają, w podziękę za szarmanterję w kwestji traktatu pragskiego, zadowolni się przyzwoleniem Niemiec na ulubione swoje hasło: *En avant au de la Mitrovitza, en avant à Novi-Bazar et à Salonichi!*

Cóż z wyjątkiem „Koła“ my na to Polacy? Nic, — stoimy i stać chcemy!

Lecz komentarze do was należą, — ja zaś od spraw ściśle zewnętrznych, przystępuję do wewnętrzno-zewnętrznych.

Zdaje się, że „ustawomocne zatwierdzenie traktatu berlińskiego“ było już z góry postanowione ostatnią koncesją Izb prawodawczych na rzecz ustępującego ministerstwa. W myśl znanego wam sprawozdania i wniosku, postawionego w imieniu komisji przez p. Hasnera, na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów traktat berliński został przyjęty i zatwierdzony bez wszelkich rozpraw, wszystkiemi głosami przeciw jednemu hr. Falkenhayna.

Po dopełnieniu tej ostatniej posługi, odroczyła się Izba panów aż do przyszłego, pisemnego zawiadomienia prezydenta o następnem posiedzeniu.

To samo uczyniła i Izba posłów kilkoma dniami przed tem, zmuszona do tego przez dr. Koppa, który umiał pozyskać większość dla swego wniosku, „że wobec faktu „nieistnienia“ ministerstwa, Izba nie może wchodzić w rozprawy nad przedłożeniami rządowemi co do dyet dla okręgowych i krajowych radców szkolnych i co do zwrotu zaliczek, jakie na wiosnę r. 1872 dotkniętym powodzią gminom czeskim dostały się w udziale“. Dotąd nie udało się hr. Taaffemu utworzyć jakie takie ministerstwo, choćby tylko przejściowe.

O kandydatach galicyjskich: Grocholskim i Dunajewskim, a raczej o Dunajewskim i Grocholskim, podają dopiero dzisiejsze wieczorne dzienniki te szczegóły, o których wam w liście z 3. bm. doniosłem. Dzisiaj znowu mówią mi, że większość Koła oświadczyła się przeciw wejściu dr. Dunajewskiego do ministerstwa, a ma być za wejściem pana Smarzewskiego! Z tego by okazywało się, że hr. Taaffe zażądał od Koła polskiego dezygnowania jednego Pelaka na ministra z Galicji.

Petersburg 4. lutego.

Jutro jen. Lorys-Melików wyjeżdża do Astrachańskiej gubernii z całym sztabem, złożonym z przeszło 60 osób, i z atrybucjami takiemi, z jakiemi to Murawiew w 1863 r. wysłany został na Litwę. Ma on prawo życia i śmierci, bez odwoływania się do ministerjum, a jedynie w wyjątkowych wypadkach można apelować do samego cara. Raporta składać będzie co trzy dni wprost carowi i w ogóle z pominięciem ministrów będzie się wprost znosił z carem. Obowiązany zaś jest bądź co bądź dżumę zdusić, chociażby się okazało potrzebnem wytępić na ten cel całą ludność zadżumionej okolicy. Dotację ma olbrzymią zarówno on jak i wszyscy towarzyszący mu urzędnicy. Oprócz tego zapewniono jego rodzinie jakoteż rodzinom tych urzędników bogate emerytury na wypadek śmierci.

Zdawałoby się, że po przedsięwzięciu tak energicznych środków przeciw dżumie, można już być pewnym, że ona stłumioną zostanie. Tym czasem są to wszystko bajeczki, na które może się złapać naiwna Europa, sądząca carat według siebie, ale nie my, znający go do głębi, do ostatniej jego nitki.

Gdyby wybuchła dżuma w którymkolwiek kraju europejskim, wydelegowanie energicznego człowieka z atrybucjami takiemi, z jakiemi jedzie Lorys-Melików, dawałoby gwarancję 99 na 100, że epidemia zostanie stłumiona. W Moskwie zaś absolutnie żadnej gwarancji nie daje. Zaraz powiemy dla czego.

Zapytujemy naprzód, dlaczego Lorys Melików został wysłany? Dlaczego nie kto inny? Ażaliż on zdradził jaką niepospolitą energię, sprężysty charakter? Bynajmniej. Wysyłają go dlatego, żeby po nosie zagrać wszystkim braciom carskim. Trzeba bowiem wiedzieć, że ta posada, na którą jedzie Melików, gdyby została kotowaną na giełdzie, toby ją oceniono na jakie 10 mil. rubli co najmniej. Gratka więc nie lada, zwłaszcza, że niebezpieczeństwa żadnego nie przedstawia, bo można być pewnym, że tam, gdzie on założy swoją główną kwaterę, dżuma się nie pokaże. Pomyślcie więc tylko: — *primo*, mieć prawo palenia wszystkiego, co podejrzenie zaraz[illegible] będzie, a więc wszelkie dokumenta, [illegible]rchiwa, protokoły, słowem wszystko, na cz[illegible] pozostać może ślad zbrodni, przekupstwa, sz[illegible]rajstwa; *secundo*, mieć prawo karania śmierci bez sądu wszystkich, którzy zdradzą niesubordynację, lub niedbalstwo w służbie kwarantannowej, a więc wszystkich niebezpiecznych świadków, wszystkich ciekawskich, wściubskich itd.; *tertio*, mieć prawo wypędzania mieszkańców z ich siedzib, nie dozwalając im cokolwiekbądź z nich wynieść pod pretekstem, że mogą tam być rzeczy zadżumione, jak n. p. brylanty, wszelkiego rodzaju biżuterje, złoto, banknoty, drogie futra itd. Toć to przecie otwarte wrota dla kradzieży, bez żadnego niebezpieczeństwa spotkania się kiedykolwiek z kodeksem kryminalnym. Kradł Murawiew na Litwie, kradli bracia carscy na wojnie (Mikołaja podejrzywają o kradzież przeszło 20 mil. rubli), ale ileż oni mieli kłopotów! Z mozołem najwyższym musieli potem urządzać sztuczne pożary, jak np niedawno pożar w archiwum w Adrjanopolu. Tutaj tymczasem w biały dzień Lorys-Melikow nakazać może spalenie tych lub owych dokumentów pod pretekstem, że one mogą być zadżumione. I niechże potem kto dowiedzie, że w nich nie było dżumy.

Gratka tedy nielada, taka posada. Dobijało się też o nią całe legiony osób. W pierwszym rzędzie stanęli bracia carscy i ich synowie. Podnosili oni, że to niepospolicie uroku doda rodzinie carskiej, jeżeli jeden z jej członków z narażeniem życia (sic!) uda się do walki z tak strasznym wrogiem. Kiedy jednak przekonano się, po rozpatrzeniu się w tej licznej rodzinie, że ci z niej, którzy ze względu na wiek i stanowisko mogliby zająć tę posadę, są zanadto skompromitowani kradzieżami, o których wie cała Moskwa; a że inni są jeszcze młodzikami, zanadto znanymi z życia hulaszczego, aby im bez narażenia się na śmiech i kraju i Europy, misję taką powierzyć można było; wykluczono tedy stanowczo rodzinę carską, wszakże nie bez bolu i rozpaczy, że ponija się taką doskonałą sposobność do podniesienia uroku dynastji.

Wystąpili wonczas do konkursu rozmaici dygnitarze, a więc Szuwałow, Hurko, Skobielew, Światopełk-Mirski i Lorys Melikow. Pierwszy bohater dyplomatyczny, czterej inni bohaterowie militarni ostatniej wojny. Zaczęto więc segregację.

Szuwałow najlepiej się nadawał ze względu na Europę, ale jemu cała koterja słowiańska darować nie może traktatu berlińskiego. Ma on tu takie mnóstwo wrogów, że nieprędką jeszcze ta chwila, kiedy będzie mógł wypłynąć. Nie wierzcie temu co piszą dzienniki, mniemające, że faworyt Bismarka ma drogę otwartą do najwyższych dostojeństw w caracie, bo naprzód wątpliwą jest rzeczą, czy Szuwałow jest rzeczywiście faworytem Bismarka. Bismark go protegował podczas kongresu, raz dlatego, że nie lubi Gorczakowa, powtóre, że Szuwałow zdradził brak wszelkich zdolności dyplomatycznych. Bismark wiedział dobrze, że Gorczakowa nie okpi, bo kuty na cztery nogi, a Szuwałowa oszwabi snadno. Głaskał go tedy, aby tem łatwiej wywieść go w pole. I dzisiaj, gdy Bismark tego dopiął w traktacie berlińskim, możecie być pewni, że się w duchu śmieje z Szuwałowa, a że znowu Szuwałow nienawidzi go ponad wszystkich ludzi na kuli ziemskiej. W Petersburgu zaś Szuwałowa mają wprost za głupca i jemu przypisują cały ten fatalny stan, w jakim się teraz Moskwa znajd[illegible]

Hurko, Skobielew i Światopełk-Mirski odpaleni zostali z następujących powodów. Pierwszemu nie mogli Moskale darować litewskiego pochodzenia. Drugiego popularności obawia się dwór. Ten młody jenerał jest bowiem najpopularniejszą osobą w całym caracie. Jest on jedynym rodzimym moskiewskim bohaterem ostatniej wojny. I gdyby zbieg okoliczności doprowadził carat do zmiany dynastji, to nie ulega prawie wątpliwości, że na tronie Romanowów zasiadłby ród Skobielewów. Dwór to rozumie i dlatego systematycznie Skobielewa usuwa od roku na drugi plan. Mirskiego wreszcie skompromitował swą protekcją były naczelny wódz w. ks. Mikołaj. Gorliwie, zanadto gorąco za nim się wstawiał. Domyślano się tedy, że wszedł w spółkę z Mirskim, innemi słowy, że Mirski mu obiecał parę milionów. Dlatego Lorys Melikow, stojący na szarym końcu, otrzymał nominację.

Kraj wyczekiwał nominacji Skobielewa, dlatego też z wyraźnym niesmakiem przyjął nominację Melikowa, a wśród mnóstwa moich znajomych rodowitych Moskali, nie spotkałem ani jednego, któryby się łudził nadzieją, że Melików zdoła dżumę stłumić. Że zaś zrobi fortunę, o tem nikt nie wątpi.

Wyszła tu wczoraj broszura dr. Czudnowskiego, napisana z polecenia akademii medycznej, p. t. „O zabezpieczeniu się przeciw dżumie — rzecz napisana dla ludzi wykształconych.“ Podaje ona naprzód historję dżumy, zdania o niej rozmaitych lekarzy tak starożytnych jak i współczesnych, i wreszcie sposoby zabezpieczenia się od niej. Jest to licha kompilacja, nudna i monotonna. Podobno koledzy p. Czudnowskiego nie bardzo są zadowoleni, że mu powierzyli tę czynność.

Ostatni rozdział, o środkach zabezpieczających, najbardziej zasługuje na uwagę w danej chwili. Ponieważ broszury tej nikt tłumaczyć nie będzie na język polski, a nasi lekarze, zwłaszcza dr. Biesiadecki, napiszą lepszą, gdy tego okaże się potrzeba; przeto pozwalam sobie w streszczeniu powtórzyć tu ten rozdział. Dzieli się on na dwie części, — pierwsza opisuje ogólne środki hygieniczne, których we wszystkich warunkach życia przestrzegać należy, jak np. przewietrzanie pomieszkań, czyszczenie dołów kloacznych, używanie kąpieli, zaniechanie dzikiego zwyczaju skupiania w domu wielkiej ilości brudnej bielizny itd. itd.; druga zaś omawia środki zastosowane specjalnie przeciw dżumie.

Są one dwojakiego rodzaju, — jedne stosują się do ciała, drugie do umysłu. A więc przedewszystkiem z liczby pierwszych:

1) Nie należy zmieniać trybu życia, chyba, że poprzedni był niehygieniczny. Nie używać napojów, jak wina lub piwa, jeżeli się ich przedtem codziennie nie używało. Nie przestawać palić, jeżeli się przedtem paliło, a nie rozpoczynać, jeżeli się przedtem nie miało się tego w zwyczaju.

2) Nosić ciągle rękawiczki i samo się przez się rozumie — obuwie. Wszelką rankę, pryszcz pęknięty, rozdarty *bouton d'amour* etc. umyć jak najstaranniej natychmiast rozczynem kwasu karbolowego, wypiec saletrzanem srebra, przykryć plastrem angielskim i po wierzchu często smarować oliwą.

3) Wystrzegać się dotykania gołemi rękami klamek sklepów, powozów, balustrady schodów, pieniędzy, a przedewszystkiem starych banknotów etc.

4) Wystrzegać się dotykania gołemi rękami osób, zwłaszcza małoznanych, całowania się z niemi, wkłada[illegible] czyjego ubrania, etc.

Z liczby zaś drugich należy przedewszystkiem:

1) Nie myśleć o dżumie, nie obawiać się jej i nie przerażać się pierwszym lepszym rozstrojem organizmu.

2) Zaprzątać wolne chwile zabawą, uczęszczaniem na bale, koncerta, do teatru, rozweselać się jak najbardziej. Kosztów nie należy żałować, bo utrzymanie się przy życiu opłaci je sowicie.

3) Unikać podróży, chyba gdy jest niezbędną. Albowiem podczas niej zawsze organizm jest w warunkach niehygienicznych.

4) Nie używać absolutnie żadnych lekarstw, ani mających niby to specjalnie przeciw dżumie zabezpieczyć, ani też w ogóle żadnych leków, żadnych pigułek, proszków, mikstur, mających niby to cudowne przymioty lecznicze. Bez porady lekarza nie wolno w czasie dżumy brać lekarstw, a szczególnie środków przeczyszczających.

5) Nie przerywać wcale swych codziennych zatrudnień, nie zwijać interesów, nie zamykać fabryk, (wyjątek stanowią szkoły, te koniecznie zamknąć wypada), nie odkładać projektowanych małżeństw etc., bo to wszystko majątkowo nas nie zbawia, a wytwarza rozstrój moralny i usposabia do dżumy.

Posyłam wam te przepisy, ale z życzeniem, abyście wcale nie potrzebowali ich w życie wprowadzać, i aby dżuma pomimo nawet niedbalstwa Lorys-Melikowa stłumioną została.

Pozwólcie mi jednak, że aby wam pokazać jak zaczynają już trzeźwo zapatrywać się Moskale na sytuację, przytoczę ustęp z artykułu *Birżewych Wied.*, artykułu, który tu ogromny poklask wywołał i rozchwytywany był przez publiczność.

„Dwie ostatnie wojny wschodnie, piszą *Birżewyje Wiedomosti*, nas bardzo drogo kosztowały, nie miały nic wspólnego z naszym interesem na Wschodzie. Cele tych wojen były często teoretycznej natury. W obu razach pragnęliśmy zyskać pewne zmiany w panowaniu nad cieśninami, oraz zmiany w organizacji państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim. Niezaprzeczenie cieśniny mają znaczenie dla naszego handlu na Czarnem morzu, ale dotąd przynajmniej nikt nie stawiał żadnych przeszkód przepływowi naszych okrętów przez owe cieśniny. Korzystaliśmy z nich tak samo jak i inne europejskie państwa; dlaczego zaś koniecznie potrzeba, abyśmy te cieśniny sami tylko koniecznie posiadali i nad niemi panowali, to objaśnić trudno. Wprawdzie traktata europejskie zabraniają moskiewskim okrętom wojennym przepływu przez owe cieśniny, ale na zasadzie tych samych traktatów podobny przepływ jest zabroniony także innym mocarstwom. Według nas, zakaz ten wszystkim korzyść przynosi, a Moskwie największą, nie szkodzi zaś nikomu. Skutkiem tego bowiem Moskwa jest wolna od trzymania wielkiej floty na Czarnem morzu. Tej korzyści lekceważyć nie należy. Albowiem dopóki nie posiadamy poważnej floty handlowej, utrzymywanie flot wojennych będzie zawsze dla nas niesłychanym i bardzo kosztownym ciężarem, którego dźwiganie *de facto* robi się dla nas niemożebnem. Cieśniny nikogo nic nie kosztowały, nikt co do nich nie zyskiwał koncesyj i przywilejów; muszą więc dla wszystkich być równo przystępnemi, nie powinny nigdy zostać wyłączną własnością tego lub owego. To jest interesem wszystkich, więc i interesem Moskwy. Co do państw słowiańskich, niepodobna nam dopatrzyć, dlaczego się mamy więcej zajmować ich losem, niż losem jakiegobądź innego państwa? Cóż mamy z niemi wspólnego? Mówią: mamy wspólność pochodzenia.

„Czyż cała ludzkość podobnie jak Słowianie nie pochodzi od Adama? Polityczne zjednoczenie ludów słowiańskich jest możebne, ale dopiero w dalekiej bardzo przyszłości, bo dotąd nie istnieje nawet fundament tego połączenia. Połączenie to musi się zacząć z dołu, nie zaś z góry. Najprzód muszą ludy zlać się między sobą, a dopiero wówczas, według nas, przyjdzie kolej na władzę polityczną tych ludów. Ale cóż ludy słowiańskie dla tego zjednoczenia zrobiły? Wszyscy pojmowali dążenie do jedności drobnych państw włoskich i sympatyzowali z niem, ponieważ wówczas chodziło o to, by i politycznie zjednoczyć ludy, które już dawno były jednym ludem przez wspólność dziejów, mowy, obyczajów, wiary i zwyczajów. Przeciwnie na usiłowanie zjednoczenia ze strony p. Bismarka patrzano z wielką podejrzliwością, albowiem tam miano zjednoczyć to, co do zjednoczenia nie było podobne, i dla pozoru zewnętrznej potęgi podkopano tam pomyślność ludu. W zjednoczenie zaś Słowian nikt już absolutnie wierzyć nie będzie, bo oni nie mają ani języka, ani tradycyj, ani obyczajów, ani religii, ani nic wspólnego i przeto w zjednoczeniu swojem nie mogą zgoła żadnej korzyści widzieć. Zwłaszcza ci Słowianie, którzy stoją wyżej w oświacie i cywilizacji; ci przecie na takiem zjednoczeniu najwyraźniej tracą, tak samo jak traciłby bogacz, gdyby przez wzgląd na jakąś ideę archeologiczną wszedł do spółki na równych prawach z hołyszem.“

Zgódźcie się doprawdy, że to wszystko jest bardzo przyzwoicie, i przyznajcie się, że nie przypuszczaliście, aby Moskale mogli się na coś podobnego zdobyć. Ah! bo też dżuma ich trzeźwi.

Dżuma.

Jak się dowiadujemy, pisze *Gazeta Lwowska*, wchodzą z dniem 12. b. m. w życie trzy sanitarno-policyjne ekspozytury na granicy galicyjskiej od Moskwy, a mianowicie w Brodach, Podwołoczyskach i Szczakowej. Ekspozytury te składać się będą z wyznaczonego ku temu lekarza i z komisarza policji. Zadaniem tych ekspozytur będzie: przestrzegać ścisłego wykonania zarządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 2. lutego. Do czynności tych ekspozytur należeć tedy będzie oprócz rewizji paszportów celem sprawdzenia, czyli podróżny nie przybywa z miejsc dotkniętych epidemią, także obserwacja stanu zdrowia przejezdnych w ogóle, nieprzepuszczanie przez granicę takich osób, których paszporta nie odpowiadają warunkom przepisanym przez powyższe rozporządzenie ministerjalne, tudzież takich podróżnych, których stan zdrowia wyda się podejrzany, dalej nadzorowanie desinfekcji efektów podróżnych, i w końcu zasięganie informacyj o stosunkach zdrowotnych w okolicach, z których przybywają podróżni.

Równocześnie z dr. Biesiadeckim ze Lwowa wyjechali z Wiednia dr. Kiemann i z Pesztu Roszahegyi. Pobierają oni od swoich rządów po 30 złr. dyety i koszta podróży. Nadto dano im po kilkaset złr. na odpowiedne zaopatrzenie się na drogę.

W Moskwie i Petersburgu z wielkę trwogą czekają na odwilż. Znają z doświadczenia, że dżuma przetrzymuje ostre mrozy, i że z nastaniem odwilży wzmaga się. Komisja morowa w Moskwie postanowiła wszystkim ubogim w mieście dać odzież świeżą, zaopatrzyć ich w dobrą żywność, i umieścić w zdrowych pomieszkaniach. Wszystkie rzeźnie postanowiono przenieść daleko za miasto. Handle ze szmatami i starzyzną będą zamknięte, a towary ich spalone. Miasto będzie otoczone kordonem. Na koszta wyasygnowano 50.000 rubli.

Do petersburgskich *Nowosti* donoszą z Tarussy (miasteczko powiatowe niedaleko Kaługi), że tam we wsi Rusinowo umarł jeden robotnik fabryczny wśród symptomatów dżumy. *Orenburgski Listok* donosi, że i w tamtejszych stanicach kozackich panuje nadzwyczajna śmiertelność w skutek różnych epidemij. I stanica Tanałyzkaja została nawidzoną wybuchem dżumy. Wiadomość o tem przeraziła ludność całej gubernii. Doniesienia listowne wspominają o wielkim pomorze ludzi na „jakąś słabość, której natury lud nie zna“.

Urząd sanitarny państwa Niemieckiego ogłosił pierwszą relację o dżumie. Oświadcza on, że według wszelkich zebranych szczegółów i oznak słabość jest „dżumą indyjską“ taką samą, która pustoszyła Europę w 14. stuleciu pod nazwiskiem „czarnej śmierci“. Wybuch jej w Wetlance nie uważa on za objaw odosobniony i pierwotny, lecz za symptom, stojący w łączności z wybuchem tej zarazy w Persji, gdzie jej racjonalnie nie tłumiono, i gdzie warunki miejscowe sprzyjały jej ukrywaniu się. Skonstatowano także, że w samej Wetlance rozwinęła się ona zwolna, występując początkowo pod formami niepodejrzanemi; dopiero gdy w końcu listopada nastała zimno-wilgotna temperatura, słabość przybrała charakter zatrważający. Pierwszy kordon moskiewski objął 19. miejscowości, a mianowicie na prawym brzegu Wołgi 8, na lewym 11. Od 28. stycznia zaraza pokazywała się już poza obrębem tego kordonu.

W Peszcie poruszono myśl niewydawania żadnych paszportów do Moskwy, a to głównie z tego względu, że więcej niż tysiąc Słowaków znajduje się obecnie w carstwie, a nawet w astrachańskiej gubernii, a już dawniej domokrążcy ci bywali powodem zawleczenia epidemii z Moskwy.

W Londynie Rada ministrów wzięła pod rozwagę kwestję dżumy, a z Rzymu donoszą, iż papież zalecił biskupom na Wschodzie modły.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. lutego.

* Protomedyk nasz, dr. Biesiadecki dziś w sobotę odjeżdża do Warszawy, zkąd się uda nad Wołgę. Odprowadzą go na kolej lekarze lwowscy w myśl uchwały, na bankiecie powziętej. Telegram, wzywający do przybycia w niedzielę do Warszawy, otrzymał dr. Biesiadecki właśnie gdy się ubierał na bal lekarski. Na balu ciągle otoczony paniami, dr. Biesiadecki w najweselszym był humorze.

Bal lekarski jest powszechnym przedmiotem pogadanek stolicy naszej. Tak udałego, tak świetnego pod każdym względem już dawno nie było. Protektorowie namiestnik Potocki i marszałek Wodzicki przybyli osobiście, tosamo J. E. p. Schenk, tudzież wielu jenerałów, członków Wydziału krajowego i t. d. Z wyjątkiem namiestnikowej hr. Potockiej, którą jednak zastępywała córka jej, hr. Tyszkiewiczowa, i p. Mysłowskiej, wszystkie gospodynie zaszczyciły bal swoją obecnością. Słynny nasz ogrodnik p. Woliński przecudnie ozdobił kwiatami wejścia i wszystkie sale, zwłaszcza salon damski. Kuchnia i piwnica były od Żorża, najwyśmienitsze, a mimo to ceny bardzo tanie; tożsamo cukiernia Kosteckiego. Gospodarze, pod przewodnictwem dr. Biesiadeckiego i dr. Opolskiego, prawdziwie z poświęceniem spełniali zarówno miłe jak trudne swoje obowiązki. Dodamy, że damy otrzymywały bardzo gustowne i cenne książeczki aksamitne z oprawą ze srebra chińskiego do zapisywania tańców.

Jako królowę balu obwołano panią Pauliuę Śl...; z pomiędzy panien celowała bardzo gustowną, choć skromną toaletą (suknia biała z opaskami powojowemi) nadobna panna Wo...

* Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy krotochwilę jednoaktową H. hr. Łączyńskiego pod tytułem „Meloman Don Żuanem“. Utwór ten ma tendencję moralną, i kilka scen dobrze nakreślonych. Autor dobrze znany publiczności naszej z kilku dramatycznych prac i tym razem zdobył sobie uznanie widzów, którzy po skończonej sztuce wywoływali go kilkakroć chociaż nadaremnie, bo autor przez skromność nie chciał wyjść na scenę.

* Piękny program balu maskowego, który urządza w niedzielę „Harmonia“ zapowiada bardzo przyjemną zabawę. Wiele osób wybiera się na nią, a według naszych informacyj w sali tym razem spotka publiczność mnóstwo eleganckich i dowcipnych masek. Z programu całego najświetniej zapewne wypadnie „Wjazd ks. Karola Radziwiłła“, w którym weźmie udział przeszło sto osób i cztery niedźwiedzie.

* Grono urzędników pomiarowych zapowiada na dzień 15. lutego b. r. wieczorek z tańcami w salach kasyna mieszczańskiego. W roku zeszłym odznaczał się wieczorek ten znaczną ilością par i ochoczą zabawą, w tym roku wróżymy mu równe, jeżeli nie większe powodzenie. Znany z kompozycyj swych p. Eug. Gluziński, napisał wyłącznie na ten wieczór pięknego mazura poświęcając go komitetowi urządzającemu, który nie szczędzi kosztów ani trudu dla uświetnienia zabawy. Dochód z wieczorku przeznaczony jest na cele dobroczynne.

* Bal prawników należący do najświetniejszych balów w ubiegłym i poprzednich karnawałach, odbędzie się we wtorek 11. lutego 1879 r. w salach domu Narodnego. Ustalona reputacja tego balu każe się spodziewać, że i w tegorocznym karnawale bal ten równie świetnie wypadnie, a dorówna może balowi lekarzy.

Ze strony komitetu zapewniają nas, że dołożono wszelkich starań, by przyczynić się do uświetnienia balu a wskazuje na to także poniżej zamieszczony spis pań, które łaskawie godność gospodyń na tym balu przyjąć raczyły. Są to panie: Antonina Abrahamowiczowa, Wanda Balkowa, Bilińska, Helena br. Brunicka, Jadwiga br. Brunicka, Malwina Budzynowska, Wilhelmina Buhlowa, Marja Czajkowska, Marja Gryziecka, Walerja br. Heydlowa, Joanna Kövessowa, Henryka Ładnowska, Matylda Nikerowiczowa, Reissowa, Wilhelmina hr. Rejowa, Helena Romaszkanowa, Rozyna Schenkowa, Antonina Semilska, Sladkowska, Ewa Stanowska, Marja Stromengerowa, Michalina Switalska, Amelia Szeparowiczowa, Agnieszka br. Teuchertowa, Gertruda Torosiewiczowa, Antonina ks. Turn-Taxis, Klementyna hr. Tyszkiewiczowa, Jadwiga hr. Wodzicka, Wszelaczyńska.

Kancelarja komitetu balowego urzęduje począwszy od niedzieli 9. lutego w hotel

* Namiestnictwo lwowskie zawiadomiło policję wiedeńską, że d. 24. sierpnia 1878 r. w Ujściu Biskupiem w powiecie borszczowskim schwytano człowieka bez zatrudnienia, który podał, iż się nazywa Henryk Schönbersch i jest zbiegiem z armii pruskiej. Badany w starostwie borszczowskim zeznał, że urodzony w 1848 w Królewcu bawił tam aż do asenterunku w r. 1873 i znikł z wojska w 1874. Kiedy szczegóły te okazały się zupełnie mylne według informacyj zasięgniętych za pośrednictwem ambasady w Berlinie, podawał uwięziony dalej że pochodzi z pewnej miejscowości w Galicji, gdzie ma rodzinę. Gdy jednak i te zeznania okazały się nieprawdziwemi, powrócił więzień do dawnego twierdzenia swego, że pochodzi z Królewca i nowe podał szczegóły, o ktre się znów dowiadywano. Pokazało się, że nie istnieli jednak nigdy ani ludzie ci, u których miał więzień ten pracować, ani ulice, na których miał mieszkać, i że człowiek ten nigdy w armii pruskiej nie służył. To ciągłe pragnienie ukrywania swego nazwiska i pochodzenia budzi niemałą obawę, iż ma się tu z człowiekiem bardzo niebezpiecznym do czynienia, który przekłada kilkuletnie ciężkie więzienie nad szczere wyznanie, a jest zupełnie zdrów na umyśle.

— (¹/₉) **Złoczów**, 6. lutego. (Bal strażacki. — Słowo o zwołaniu walnego zgromadzenia straży ogniowej.) Bal na dochód Towarzystwa straży ogniowej, o którem w jednej z korespondencyj moich donosiłem, odbył się d. 2. lutego i wypadł dość pomyślnie, co też przeważnie zawdzięczyć należy czcigodnemu naszemu p. staroście, p. prezydentowi sądu i burmistrzowi miasta p. Strzeleckiemu, nie mniej też i kilkunastu paniom z naszej inteligencji, które swoją bytnością przyczyniły się do świetności balu i do pomyślnego rezultatu w kasie. Nasze zacne panie taktem swoim potrafiły utrzymać tak dobrą harmonię w towarzystwie, że żony i córki mieszczan naszych ujrzały się na balu w towarzystwie tych pań, jakby w kółku jednej rodziny. I gdyby nie jeden z panów, który aroganckiem postępowaniem swojem względem niektórych pań wzbudzał prawie ogólny niesmak i niezadowolenie, śmiało moglibyśmy bal strażacki zanotować jako jeden z najświetniejszych, pomimo tego, że szanowny komitet zajmujący się urządzeniem balu zapomniał o wielu koniecznych i niezbędnych potrzebach dla publiczności biorącej udział w balu. Dość powiedzieć, że nie postarano się nawet o wynajęcie przyległego pokoju dla mężczyzn, i kto chciał zapalić cygareto musiał wychodzić zgrzany do sieni lub też na dwór.

Nareszcie w skutek interwencji pana starosty ma być w tych dniach zwołane walne zgromadzenie członków straży ogniowej, na którem dowiemy się wiele zajmujących szczegółów dotyczących tego tak pożytecznego Towarzystwa, o którem niedawnemi czasy obszernie pisano w korespondencjach ze Złoczowa. Wdzięczni przeto jesteśmy panu staroście za jego interwencję w tej sprawie, która tak żywo obchodzi obywateli naszego miasta.

— **Tarnów** 2. lutego. Dnia 13. bm. obchodzi w Tarnowie jubileusz 30-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Bronisław Trzaskowski dyrektor gimazjalny. Jestto jeden z najlepszych pedagogów naszego kraju, mąż zasłużony na polu szkolnictwa jako nauczyciel, dyrektor, członek Towarzystwa pedagogicznego i autor wielu dzieł i rozpraw naukowych. Jemu zawdzięcza kraj inicjatywę założenia Towarzystwa pedagogicznego, które ze wszystkich galicyjskich Towarzystw najrzetelniejsze oddało narodowi usługi.

W uroczystości jubileuszowej bierze udział młodzież, grono nauczycielskie, Rada miasta i dawni jego uczniowie zajmujący dziś bardzo poważne w społeczeństwie stanowiska. Na posiedzeniu z d. 30. stycznia br. uchwaliła Rada miejska jednogłośnie wręczyć mu w tym dniu dyplom na honorowego obywatela m. Tarnowa; dawni jego uczniowie dziś radcy sądowi, adwokaci, i t. d. dadzą o godzinie 2. obiad, a wieczór o godzinie 6. urządzu grono nauczycieli gimn. koncert muzykalno-wokalny, wykonany przez samych uczniów. Tak na obiad jak na koncert zaproszeni będą liczni goście nie tylko z Tarnowa, ale z całej Galicji. Członkowie tarn. filii Towarzystwa pedag. uchwalili na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 13. października w Radłowie, wnieść do zarządu głównego Tow. pedag. umotywowaną petycję o udzielenie jubilatowi dyplomu na honorowego członka Tow. pedagogicznego na przyszłym walnym zjeździe Towarzystwa.

— **Z Brodów** donoszą nam, że tamtejsza cłowa komora przepuszcza daleko więcej towarów z Moskwy niż zarząd kolei. Czyż miałyby urzęda cłowe otrzymać odmienną pod tym względem instrukcję niż zarządy kolejowe, czy też inna jest tego przyczyna?

— **Poznań** 4. lutego. Wczorajsze posiedzenie wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk zagaił pan Ignacy Zakrzewski. Po ukonstytuowaniu się biura wydziału, do którego składu jak i w zeszłym roku wybrano p. St. Koźmiana jako prezesa, p. K. Kozłowskiego jako sekretarza wybrano następnie jenogłośnie na członka towarzystwa p. Adolfa hr. Bnińskiego z Gułtów. Po tem odczytał sekretarz sprawozdanie komisji o rozprawie dr. K. Szulca: „Wyjaśnienie mitycznej historji polskiej i mitologii słowiańskiej.“ Ponieważ komisja, w której skład wchodzą pp. prof. dr. Rymarkiewicz, ks. dziekan Dydyński z Kłecka i hr. Dunin, wyraziła się o pracy tej bardzo korzystnie, uchwaliło zebranie polecić ją zarządowi do umieszczenia w rocznikach Towarzystwa, skoro uzna, że strony techniczne nie będą temu na przeszkodzie. W końcu odczytuje ks. kanonik Korytowski drugą część swej rozprawy: „Żywot arcybiskupa Jana Łaskiego.“

— **Wiedeń**. Stowarzyszenie polskie „Zgoda“ składa p. Łukasiewiczowi w Chorkówce za dar w kwocie 50 złr. administracjom dzienników *Wiek*, *Wędrowiec*, *Mucha i Tygodnik ilustrowany* w Warszawie i *Gwiazdki cieszyńskiej* za bezpłatne nadsyłanie swych dzienników; zaś *Dziennika polskiego* we Lwowie za zniżenie do połowy ceny prenumeraty, serdeczne podziękowanie.

— **Wiedeń**, 6. lutego. Przykre wrażenie zrobił tu postępek komendanta tyrolskich strzelców hr. Arbogasta Khuen, który za nieobecność na balu podoficerskim w Bozen czterech starszych podoficerów, ojców rodzin, skazał na 14-dniowy areszt i redukcję płacy dziennej z 60 na 6 ct. *Deutsche Ztg.* zapytuje, czy żyjemy w Moskwie lub Afganistanie, gdzie los żołnierzy zawisł od samowoli dowódzców.

D. 30. z. m. rozstrzelano w Dolnej Tuzli 13 rabusiów bośniackich, wyłapanych w okolicy Wlasenicy i Serebrnicy. Nie było pomiędzy nimi ani jednego mahometanina, lecz sami greko-nieunici.

— **Adam Pieńkiewicz**, doktor medycyny i poeta, zmarł dnia 27. z. m. w Kłodawie. Zmarły urodził się na Litwie około 1812 roku, a kształcił się w swym zawodzie w b. akademii medyczno-chirurgicznej w Wilnie. Pieńkiewicz odznaczył się głównie jako tłómacz i wydawca. Oryginalne jego prace wydane w Wilnie p. t. „Pieśni nasze“, zawierają pomiędzy innemi poemata: „Batowy szlak“ „Król — królowa Jadwiga“ oraz rapsody „Pieśni chocimskiej.“ Wydał oprócz tego w 1835 roku w Wilnie „Wybór poezyj z pisarzów polskich“, a w r. 1838 noworocznik „Bojan.“

— **Stowarzyszenie jezusowe** liczyło w r. 1878 według „Catalogus provinciae Societatis Jesu“ 10.033 członków, pomiędzy którymi było 4660 księży, 2679 scholastyków a 2694 koadjutorów. Z końcem 1877 r. było tylko 9795 członków.

— **Osobliwszym stylem** przemawiają w sejmie węgierskim. Na ostatniem posiedzeniu d. 4. bm. gdy Tisza wykładał Izbie o certyfikatach dżumowych dla podróżnych, poseł siedmiogrodzki Gabor Ugron zapytał: A kto będzie wydawał te certyfikaty? Minister odrzekł: Pan poseł nie będzie ich wydawał, lecz odpowiedne władze.

— **Fabryka filcu**. Dobrą otrzymujemy wiadomość ze względu na nasz przemysł krajowy. Oto spółka nowych techników wykształconych fachowo, przystąpiła ze znaczniejszym kapitałem do założenia w Warszawie fabryki filcu z materjałów surowych i wyrabiać zamierza kapelusze, pantofle, ciżmy, podkłady, filtry i inne przedmioty filcowe sprowadzane dotychczas po większej części z zagranicy. Najdalej za miesiąc nowa fabryka podejmie się już dostarczania powyższych wyrobów na większą skalę i zamierza wystąpić z konkurencją dla fabryk zagranicznych.

— **Trutka na lisy**. Było to w Lubelskiem. Pan X., korzystając z karnawału, miał zamiar zawrzeć związki małżeńskie. Zamiary pana X. były już bliskie doprowadzenia do skutku. Nagle ukazała się przeszkoda w osobie panny Y., błękitnookiej córy Germanii, guwernantki, która nie szczędziła starań, ażeby rozerwać zamierzony przez pana X. związek... Gdy nic nie pomagało, zrozpaczona postanowiła wreszcie otruć się... W tym celu połknęła trutkę na... lisy,

Jak wiadomo, trutka składa się z gałki, wewnątrz której strychnina, oblepionej woskiem i tak zwanym witerunkiem. Lis gałkę podobną gryzie i truje się szybko.

Zrozpaczona piękność była roztropniejszą — połknęła tylko trutkę. Powstał gwałt — wezwano lekarza, który zapisał... emetyk. Pacjentka jednak za warunek przyjęcia dawki lekarstwa postawiła wymożenie na panu X. obietnicy połączenia się z nią węzłem ślubnym. Gdy jednak lekarz odrzekł, że sprawy familijne doń nie należą, a wosk otaczający strychninę lada chwila może się w żołądku rozpuścić — panna Y. ustąpiła... Emetyk zadany został jeszcze dość wcześnie — i pacjentka wyzdrowiała. Wiadomość tę podaje *Gaz. Lub.*

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Nakładem Richtera wyszły „Tańce salonowe“, praktyczny poradnik dla tańczących, ułożony przez Ar. Kl. Książka ta ozdobnie wydana, zawiera wszystkie potrzebne tańczącym instrukcje, napisane językiem poprawnym, niekiedy (jak np. ustęp o „oberku“) pięknym i dając każdemu tańczącemu potrzebną pewność w kwestjach wątpliwych, może stanowić miłą i zajmnjącą lekturę. Dlatego też z ochotą i jak najgoręcej polecić tę książkę możemy naszym czytelnikom i czytelniczkom.

— Z Chicago (Illinois) nadesłano nam 2 elementarze dla najmłodszych i dla starszych dzieci ułożone przez ks. Barzyńskiego, redaktora *Gazety Polskiej katolickiej* a za staraniem prezydenta zjednoczenia polskiego katolickiego ks. Moczygemby. Elementarze te mają nie małe zalety pedagogiczne, a z pewnych względów są może lepsze od naszych. Układ ich nie jest zupełnie oryginalny, owszem są one pisane na zasadach pedagogów angielskich, a jak sam ich autor przyznaje są naśladowaniem wydawnictw angielskich. Sam podział rzeczy przypomina elementarze angielskie. W pierwszym p. Jan Barzyński systemem obrazkowym ułatwia poznawanie liter i zgłoskowanie, w drugim podaje obszerny dział sylabizowania i czytania, a w trzecim, który wyjdzie z druku, obiecuje pomieścić wyjątki klasycznej polszczyzny tak w prozie jak i poezji. Cieszy nas, że ks. Barzyński zwrócił tu uwagę na obywatelską stronę wychowania dziecka, któremu od pierwszej chwili wpaja wiadomości dotyczące jego ojczyzny i miłość Polski w serce wdraża, co w naszych elementarzach jest pominięte często z konieczności politycznej, a często niestety, z niezrozumienia rzeczy i niedbałości karygodnej.

Gospodarstwo przem. i h[illegible].

Lwów dnia 7. lutego. (S p r a w o[illegible]e I w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j). Ceny [illegible]00 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości.

Pszenica czerwona od 7·50 do 7·75 zł., biała od 7·50 do 7·75 zł., żółta od 7·— do 7·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·70 do 4·90 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·50 do 5·75 zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·50 do do 3·75 zł. — Bób od 7·50 do 7·75 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 11·75 zł., rzepak letni od 9·50 do 11·— zł. — Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — Nasienie lniane od 10·— do 10·25 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 37·— do 43·— zł. — Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 30·— do 36·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 25·75 zł. W terminach w miesiącu lutym od —·— do —·— zł.

U w a g a. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

U s p o s o b i e n e:

¹) Bez pokupu.

W a l u t a: Mark 57.65. — Rubel 1.11. — Napoleondor 9.32½.

Wiedeń 6. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2331, zabitych wieprzów 618, zabitych owiec 305, żywych owiec 1909, nierogacizny galicyjskiej 1706, średniociężkich węgierskich —, ciężkich bagonów —.

Cielęta płacono 35 do 56 zł., zabite wieprze 40 do 45 zł., zabite owce 30 do 45 zł., żywe owce węgierskie 40 do 46 złr., strzyżone owce 38 do 42 zł. za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna 27 do 34 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 32 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Wersal 6. lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Prezydent Gambetta zagaja je krótką przemową, dziękując za wybór i konstatuje, że Francja chciała mieć republikę, i że deputowani ją uratowali. Pokój będzie zapewniony, podobnie jak wolność opiera się na opinii publicznej i na sprawiedliwości. — Nastąpiło potem odczytanie mesażu Grevyego. Ustępy, dotyczące armii i urzędników przychylnych republice, zostały przyjęte oklaskami ze strony lewicy. Prawa strona zachowała się milcząco. Ludwik Blanc żąda, aby sprawę amnestji postawiono na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego. Minister spraw wewnętrznych domaga się odesłania tej sprawy do biur. Gambetta jest za tem. Izba przyjmuje i odracza się do wtorku. Także w senacie przyjęto mesaż prezydenta przychylnie.

Paryż 6. lutego. Jak donoszą dziennikowi *Temps*, większość mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, nie jest skłonną popierać kategoryczne żądanie Moskwy, wystosowane do Rumunii, o ewakuację warowni Arab-Tabia.

Bukareszt 6. lutego. Rząd moskiewski wręczył Rumunii intymat, w którym oświadcza gotowość do rokowań w sprawie sporu o Arab-Tabię, Rząd rumuński odmówił, i oświadczył, że podda się tylko wyrokowi rozjemczemu Europy.

Petersburg 6. lutego. Kasjer „Stowarzyszenia wzajemnego kredytu ziemskiego“ Juchancew za kradzież 2 milionów rubli został skazany na z e s ł a n i e do Sybiru z pozbawieniem praw stanu. (Nawet katorgi niema dla wielkich złodziejów; pr. r.)

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Berlin 7. lutego. Jutro do ogniska dżumy wyjeżdżający lekarze Hirsch, Sommerbrodt, Kuessner udają się na Warszawę, Moskwę wprost do Carycyna. Przydzielono im niemieckich urzędników konsularnych. Powrócą prawdopodobnie dopiero w połowie lub przy końcu marca.

Londyn 7. lutego. „Pallmallgazette“ podaje z Kopenhagi, że br. Heydebrand, poseł niemiecki przy dworze duńskim, otrzymał polecenie wręczyć natychmiast listy odwołujące.

Madryt 7. lutego. Na wszystkie statki przybywające z morza Czarnego, zarządzono w portach hiszpańskich kwarantannę i prawdopodobnie nastąpią takie zarządzenia i co do statków z morza egejskiego.

Petersburg 7. lutego. Urzędownie donoszą z Astrachanu d. 6. b. m.: W Wetlance i okolicy nie ma żadnych chorych. W Selitrennojo pozostawało d. 3. b. m. trzech chorych, d. 4. b. m. jeden umarł, jeden wyzdrowiał, jeden pozostał chorym. W Czernojarsku stan chorych niezmienny; pięć stopni zimna. W Jenotajewsku 2 stopnie.

Budapeszt 7. lutego. Izba posłów przyjęła projekt ustawy o pożyczce przy imiennem głosowaniu większością czternastu głosów.

Wiedeń 7. lutego. „Pol. Corr.“ donosi z Petersburga: Panuje tu obawa, że zaraza została rozwleczoną przed zarządzeniem środków ostrożności. W Moskwie i okolicy nie ma żadnych podejrzanych zasłabnięć. Komisje austrjacko-moskiewskie pojadą z Warszawy wprost do Moskwy, gdzie są także oczekiwani lekarze tureccy, hiszpańscy, szwedzcy i rumuńscy.

„Monitorul“ ogłasza dekret, zarządzający środki ostrożności przed wszystkiem, co przychodzi z Moskwy i Bułgarji lądem i wodą, tudzież rozporządzenia paszportowe.

Wiedeń 8. lutego. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza reskrypt cesarski do arcyks. Karola Ludwika, wyrażającemu temuż zupełne uznanie i najgorętsze dzięki za działanie jego w sprawie wystawy paryzkiej; toż samo reskrypt do ministra handlu, Chlumetzkiego z tegoż powodu, wynurzający zupełne uznanie. Następuje długi szereg odszczególnień z powodu wystawy paryzkiej.

Petersburg 8. lutego. Urzędownie donoszą z Astrachanu dnia 7. b. m.: Od dnia 6. b. m. nie ma już żadnego chorego w zarażonych okręgach. Gubernia astrachańska wydała obecnie rozporządzenia, aby wykonać kroki zapobiegawcze. Pogoda jasna; 8 stopni zimna.

Londyn 8. lutego. *Daily Telegraph* dowiaduje się z Kelati Gilzi d. 29. stycznia, że wojska angielskie otrzymały rozkaz powrócić do Kandaharu.

Tylko w jednej części wczorajszego nr. drukowane.

Petersburg 7. lutego. Z Astrachanu 6. lutego donoszą urzędownie: W Wetliance i okolicy nie ma chorych. W Silitrenie pozo- 3. lutego trzech chorych, a 4. lutego umarł jeden, a jeden wyzdrowiał. W Czernojarsku liczba chorych się nie zmniejszyła. Jest tam 5 stopni zimna, a w Jenotajewsku dwa stopnie.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 8. lutego 1879.
Po raz pierwszy:

Dama treflowa

Komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

TEATR ROZMAITOŚCI.
drugi i przedostatni występ słynnego mimika
Franciszka de Blanche
zwanego człowiekiem
o trzydziestu sześciu głowach,
jedynego w tym rodzaju artysty w Europie.
R o z p o c z n i e:
Kwiat z Tlemcenu
Komedja w 1 akcie z franc. Ernesta Legouve i P. Merimé.
Początek o godz. wpół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 9. lutego 1879.
O god. wpół do 5tej po południu po cenach przedstawień popołud. „**ZEMSTA**“ kom. w 4 aktach A. hr. Fredry. W teatrze Rozmaitości ostatni występ p. F. de Blanche i „**Grzeszki babuni**“ wodewil w 1 akcie.
O godz. 9tej wieczór:
Wielki bal maskowy „Harmonii“
w obu salach teatralnych.

Lwów, z Izby handlowej, 8. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	215 75	218 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	119 75	122 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	249 —	252
„ kred. gclic. po 200 złr. .	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	86	86 70
„ „ „ 4 „ „ .	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres. .	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85 40	86 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 74
„ „ papierowy . . .	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 35	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. lutego 1879.
godz. 2 min. 15. popołudniu.

Losy kredytowe	161.25.	Węgier. kred.	214.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.50
Unionsbank	62.25.	Kolej Kar. Lud.	217.—
Nordbahn	205.25.	Kolej Połudn.	63.25
Kolej Alföld.	115.75.	Kolej Elżbiety	159.75
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	115.50
Rudolfsbahn	116.—.	Wied. commun.	90.—
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	144.75.	Kolej Siedm.	107.—
Verkehrsbank	105.—.	Losy tureckie	22.25
Węg. renta w zł.	82.30.	Kolej Państw.	242.50
Bankverein	101.—.	Ros. rubel pap.	1·11¼
Losy węgier.	79.75.	Marki niemieckie	57.62
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 8. lutego.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	214.50	Anglo-Austrjackie	93.25
Kolei Kar. Lud.	216.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	—.—	Napoleondor .	9.32½
Rosyj. banknoty	1.11⅞	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 7. lutego.
godzina 5 minut 52 popołudniu.

Russ. Bankn.	194.20	Credit Actien	387.—
Lombarden .	111 —	Galizier . . .	94.50
Rumänier	28.50	Oesterr. Bankuot.	73 50

Usposobienie: ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	80 75	81 50

Lwów d. 8. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

N A D E S Ł A N E.
Z powodu zwinięcia
cukierni Zygm. Żółkiewskiego,
plac Katedralny, l. 4,
jest cały interes z urządzeniem, z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela.

W niedzielę, dnia 9. lutego b. r.
Otwarcie
nowo wybudowanej i stosownie odnowionej
sali koncertowej,
WITA GRZYWIŃSKIEGO
przy współudziale muzyki wojskowej.
Dla uniknienia nieprzyjemności, oraz dla wygody Szan. gości moich, upraszam niewprowadzać psów do mego lokalu.
Wstęp 15 ct., dla familji 4 osób 40 ct.

Dr. K a r c z
trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem c h o r ó b s k ó r n y c h z z a k a ż e n i a k r w i powstałych i w z m a c n i a n i e m s i ł, skutkiem n a d u ż y c i a o s ł a b i o n y c h, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach. po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.

Drugim nakładem!! wyszły na cześć Jubileuszu J. I. Kraszewskiego *najnowsze* Tańce karnawałowe na rok 1879 F. TYMOLSKIEGO. Bolesławita, Polonez 45 ct. Serce i ręka, Mazury 64 ct. Latarnia czarnoksiężka, kadryle 70 ct. Serafina, Polka francuzka 45 ct. Dziwadła, Walce 90 ct. Dostać można we wszystkich księgarniach i u kompozytora ulica Sykstuska l. 18. 1572 1—6

Sławne podróże *Stanley'a* i *Cameron'a* tudzież n o w e l l e zajmujące drukuje obecnie **Strzecha Ojczysta** we L w o w i e wychodząca. Cena kwartalna 3 zł. Prenumerować można we wszystkich księgarniach. 1539

Tylko za 5 zł. wszystko razem berlin. materji ciemnej na suknie 10 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. berlin. materji ciemnej na suknie 4 tok. wełniana chustka wełniana na głowę, 3 białe chustki damskie płócienne, elegancka chustka dam. na szyję, para zimowych rękawiczek futrzanych, Wysyła za zaliczeniem 5 zł. Weberei Niederlage, Wien. Praterstrasse 16. 1—

Z przyjemnością potwierdzam, iż pan **Rossner** uwolnił mię od nagniotków w sposób bardzo zręczny, bez użycia ostrych narzędzi, za co **Mu** jestem bardzo wdzięczny.
Lwów, 6. lutego 1879.
Dr. Edw. Strojnowski.
Ordynuję w mieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 10. w parterze w godzinach od 9. do 1., i od 2. do 4. 1573 1—1
Z szacunkiem
H. Rossner.

WYŁĄCZNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarmistrzowski Jubilersko - złotniczy
pod firmą
J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie ul. Halicka Nr. 17.
[dawniej W. Panther]
poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach umiarkowanych.
[Na żądanie cenniki franco.] 1356 3 ?

Jara pszenica Banatka, grubego i pełnego ziarna, barwy czerwonej, pamiętna, doborowa, jest na sprzedaż do siewu wiosennego.— Cena 10 złr. w. a. za 100 kilogr. z workiem i z odstawą do kolei do Gródka; zaś 9 złr. w. a. loco Zawidowice bez worka.
Ktoby sobie życzył pszenicę ową nasiąć, jednak jedwabna dostawa, Wysyła za zaliczeniem darczego w Zawidowicach, poczta: Gródek, obok Lwowa. 1222 1—1

Najlepsze i najtańsze **Środki odwaniające** dla mieszkań, retyrad, kloak, stajen i t. p. **Proszek karbolowy** (Phenisaurer Kalk) 1—3 za 100 kilo—200 ft. 9 zł. 50 c. płynny kwas karbol. „ „ 15 „ — „ niedokwas żelaza „ „ 6 „ — „ **Mahler & Eschenbacher,** Wiedeń, Wallfischgasse 4.

A. L. Mohr w Tryeście. Filia A. L. Mohra w Ottensen, wysyła z Tryestu wszelkie gatunki **ryb, owoce południowe, jarzyny** i t. p., poleca miąworcie wielkie słodkie pomarańcze, skrzynka o 5 kilo 1 zł. 80 ct., 8 skrzynki 5 zł., 6 skrzynek 9 zł. 6 skrzynek 9 zł. 50 ct., cytryny skrzynka o 5 kilo 1 zł. 90 ct.; 3 skrzynki 5 zł. 30 c., 6 skrzynek 10 zł. Wszystko bez opłaty cła i franco za zaliczeniem.— Cenniki bezpłatnie. 1221 1—1

Taniej aniżeli w lecie **Kalafiory** włoskie w dużych przeźlicznych różach poleca handel **St. Markiewicza** w Rynku l. 42. 1372

Ból zębów każdy i najdokładniej usunięcie zwykle i natychmiast stawy parzyki; nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. „LITON“ Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolasch. — W Stryju aptece Z. Drogowskiego. 1399 4—11

Posad szukające osoby umieszczą **biuro Silesia,** Drezno, kl. Ziegestr. 6. 1219 2—5

	płacą złr.	żąda. w. a.
Wiedeń 6. lutego.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 60	61 75
„ „ w srebr. 5 „	62 80	63 —
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	406 —	409 —
1839 ½ losu „ „	2 95	3 0—
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 —	113 25
1860 „ 100 „ „	125 —	125 50
1864 „ 100 „ „	145 —	145 25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142	142 70
Renta złota 4 prct.	74 30	74 45
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 60	86
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 20	82 35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 75	80 —
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 25	93 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 75	214 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	214 —	214 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—

	płacą złr.	żąda. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	781 —	783
Unionbank po 100 złr.	63 —	62 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 —	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 —	101 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	30 50	31 00
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	15 50	116 —
Dniestrzańskiej „ „ „	492	498
Elżbiety „ „ m. k.	158 75	159 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2050 —	2055 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	29
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	216	216 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 25	121 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	110 25	110 75
„ „ lit. B. po 200 „	53 —	54 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	117
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 25	106 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	241 75	242 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	63 25	63 75
Tramway wied. po 200 zł.	168 50	169 -
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	79 50	80 —
Węgier. północn. wschob. po 200 złr. srebr.	115 25	115 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	108 —	108 50

	płacą złr.	żąda. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster.

Podziękowanie

najserdeczniejsze składam publicznie przyjaciołom, kolegom i znajomym ś. p. męża mego c. k. sekretarza dyrekcji telegrafów Rudolfa Morawetz, oddającym mu ostatnią pośmiertną posługę, w szczególności tym szlachetnym Panom, którzy za życia odwzajemniali mu szczerą życzliwość a po zgonie uwieńczyć raczyli przyjaźń, przywiązanie i pamięć dla niego wyrazem wzniosłym, wyrazem uczuć najszlachetniejszych dla pocieszenia mnie w ciężkiej boleści i w nieprzebłaganem mojem nieszczęściu.

Jednocześnie wyrażam głęboką wdzięczność Wiel. duchowieństwu obu obrządków za udział zaszczytny w podniesieniu nabożeństwa, dla serca i ducha wzniosłej uroczystości, jak niemniej składam dzięki P. T. przełożonym zakładu miejskich sierot. 1571 1—1

Lwów, 7. lutego 1879.

Eugenia z Bemów **Morawetz.**

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 4—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

1878 1879

5 nauczycielek, 8 pierwszych bon guwernantek, 23 bon do dzieci z Szwajcarji francuskiej, życzą sobie umieszczenia. Udać się do **biura patentowanego** CLAVEL-CONTESSE, VEREY, w Szwajcarji. 1223 1—4

Na karnawał.

polecam kwiaty paryskie, stroje wieczorkowe i weselne. Płótna, czapki itd. przyjmuje do prania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA,

we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznim. 1392 4—6

Ordery kotylionowe

poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach

A. Jonas.

we Lwowie ul. Krakowska l. 5.

Obstalunki z prowincji będą najpiesźniej wykonane.

Częściowa wyprzedaż stada końskiego czystej krwi arabskiej w

Korszyłówce.

Ogierów 3, klaczy 4 stanowione, młode wałachy 5 par do zaprzęgu ujeżdżane, klaczek 4, 2 dwuletnie, 2 roczniaki.

Chęć kupna mający zgłosić się raczą do zarządu ekonomicznego w Korszyłówce, listownie przez pocztę Bogdanówka, osobiście stacja kolei w Bogdanówce lub Podwołoczyskach, gdzie na żądanie mogą być konie wysłane. 1442 3—4

Zniżone ceny!

Od zlr. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8 zlr. Do zamówień listownych proszę przyłączyć cztery miary z papieru: stanika, piersi, w pasie i kłębów, długość brykli. Podług tych miar będą sznurówki jak najakuratniej wybrane i posłane, za przysłaniem przypadającej należytości, lub też za zadatkiem, a resztę zaliczką pocztową. Są też osobne brykle do nabycia lakierowane, obciągane w płótno lub skórę na trzy lub cztery haczki, pojedyncze lub dubeltowe od 15, 20, 25, 30 i 35 centów. 1421 3—4

Sosoben erhielten T. jetzt neue Auflage:

Manneskraft,

die gesammte Fortpflanzungsfähigkeit des Mannes, deren Verfall und Stärkung. Dargestellt von Dr. Bisenz.

Ordination-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, Franzens-Ring 22, Stadtseite der Wiener medic. Facultät, Sprechstunden täglich von 8—4 Uhr. Ordination täglich von 12—4 Uhr. Ausführliche Correspondenzkarte mit Verschlussmarke 10 kr. Dr. Bisenz wurde durch die Zuerkennung zum em. Universitäts-Professor a. d. Universität ausgezeichnet.

Handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA we Lwowie

ul. Krakowska l. 6. *sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach:*

Kawy:

Jawa złota	1 zł.	— ct.
Jamaika gruboziarnista	1 „	— „
Ceylon „	1 „	— „
„ drobniejsza	— „	96 „
Mokka	— „	92 „
Laguayra najprzedniejsza	— „	90 „
Campinas (Jawa biała)	— „	80 „
Gwatemala	— „	72 „
Santos przednia	„	64 „

Cukier w głowie po 48 i 47 c. za kilo.

Herbaty:

Imperjal czarna	pół kilo	4 zł.	— ct.
„ kwiat.	„	4 „	— „
Melange „	„	3 „	— „
Diamond czarna	„	3 „	— „
Familijna kwiat.	„	2 „	— „
Congo cesarski	„	1 „	60 „
Congo pospolity	„	1 „	20 „
Wysiewki herbac.	„	1 „	40 „
„ „	„	1 „	20 „

Rum z Jamajki stary 1.40 lub 1 zł. but.

Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.

Główny skład wyrobów słodowych dr. J. Hoffa Piwo czekolada i karmelki słodowe po cenach fabrycznych. 150 5 ?

Wiedeńskie Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE utrzymuje i poleca 1338 10—12

fabryczny skład u

WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincji uskuteczniam natychmiast

Taniej jak wszędzie!

Największy Bazar Mebli OSIASA DRUCKERA

we Lwowie ulica Jagiellońska Nr. 11

obok Kasy Oszczędności,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój magazyn zaopatrzony w świeży transport **najmodniejszych i najgustowniejszych mebli po cenach fabrycznych.** Magazyn ten należy do najdawniejszych we Lwowie a mając meble z pierwszej ręki, mogę towar oddać taniej jak każdy inny. Obok tego utrzymuję na składzie w największym wyborze **materje francuzkie na pokrycia,** również po cenach bardzo nizkich. Szczególniej polecam krzesła z giętego drzewa po 2 złr. 65 ct. za sztukę tuzin tychże 25 zł. Obstalunki na prowincję uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. 1464 5—8

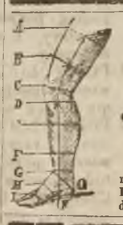

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3552 18—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. O. dalej długość do K D, do i A do D.

Tysiące złotych zysku,

w najłatwiejszy sposób na giełdzie

z ograniczonem ryzyko

przez wzięcie udziału w premiowem przedsiębiorstwie **(spekulacja z ograniczonem ryzyko), które szczególnie oględnym spekulantom zalecić można, gdyż strata zawsze jest ściśle ograniczoną, a przeciwnie wygrana zupełnie jest bez granic.**

Dla przykładu w najgorszym wypadku wynosić może ryzyko:

przy 25 szt. austr. akcji kredytowych	na zł.	125.—	na przeciąg miesiąca, w którym to czasie wszystkie korzystne zmiany kursu wyzyskane być mogą.
„ 25 „ węg. „ „	„ „	125.—	
„ 25 „ akcyj Anglo	„ „	87.50	
„ zł. 5.000 austr. rencie papierowej	„ „	40.	
„ „ 5.000 węg. rencie złotej	„ „	55.—	

Bliższe objaśnienia o tem, tudzież wszelką informację co do spekulacji giełdowych udziela mój bank najchętniej i bez kosztów, niemniej załatwiają się wszystkie sprawy wchodzące w zakres bankowy i wymiany.

FRANZ ECKERT, Bank- und Wechselhaus,

we Wiedniu, Schottenring 14, Ecke der Wipplingerstrasse.

1138 6—12 (Założony w roku 1854.)

Futra.

EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze, własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury (kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 1449 3—?

C. k.

Losy państwowe z r. 1839

Rothszyldy,

Ostatnie *ciągnienie wygranych.*

Najostatniejsze

ciągnienie wygranych

z serji wyciągniętych

Losów państwowych z r. 1839

dnia 1. marca b. r.

pół piątki	zł.	85.—	z wyłączeniem najmniejsz. wygranej	
czwartka	„	45.—	pół piątki	zł. 45
dziesiątka	„	20.—	czwartka	„ 25
dwudziestka	„	12.—	dziesiątka	„ 12
			dwudziestka	„ 7.50

które bezwarunkowo w tem ciągnieniu z ogólnej liczby wygranych przeszło **dziewięć milionów zł.** wyciągnięte być muszą.

Główna wygrana 315.000 zł. 75.000 zł. itd.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438

NYITRAY & Co.

Budapest, Waitznergasse 27.

MAGASIN AU BON MARCHÉ!

Mamy zaszczyt donieść uprzejmie Szanownej Publiczności, że

na czas karnawału

utrzymujemy na składzie

największy wybór i zawsze najnowsze

przedmioty do gry Tombola, wachlarze balowe, klejnoty damskie, imitacje brylantów, wachlarze, sznury, naramienniki, szpilki do włosów, garnitury męzkie, szpilki, krawatki itp. i jak wiadomo sprzedajemy

po najtańszych cenach

MAGAZYN AU BON MARCHÉ

we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 2. róg placu Marjackiego.

Dla miłośników Herbaty!

Handel **J. & W. STACHIEWICZA** we Lwowie otrzymał

Herbatę wprost z Chin

w oryginalnem opakowaniu paczka pół funtowa 2 złr. 50 ct. zarazem poleca

Herbatę *bardzo* **aromatyczną** *i* **dobrego smaku** *funt wagi wied. po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.*

Proszek z herbaty *pół kilogr. po zł. 1, 1.20 i 2 zł.*

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z wysokim szacunkiem

J. & W. STACHIEWICZ.

1352 4—? **Lwów, plac Marjacki Nr. 11.**

1453 4—8

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy u. Gródeckiej l. 22.,

polecają na sezon wiosenny, swe znane z dobroci:

Pługi z stalowemi lemieszami,
Zgłębiacze, podskibowce,
Cztero-skibowe skrobacze i przyorywacze,
Trzy skibowe pługi patentowane,
Brony diagonalne i łańcuchowe,
Kultywatory,
Brony proszkujące,
Hybiarnie do kretowin,
Walce kolczaste i pierścieniowe,
Siewniki rzędowe „nowego modelu“ systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącemi,
Siewniki do koniczu i t. d.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 1331 6—12

Przeciw wyłysieniu głowy, 1052 12—25

siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Tę doniosła skuteczność stwierdza nieziczona ilość świadectw.

Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Andrassy.

Wiedeń.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowania.

Kinsky.

Praga 10. lutego 1877.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras.“

Uwagi godne dla cierpiących.

Najnowsze pismo dziękczynne,

wystosowane do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych dla Austrji, we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse, nr. 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam najuprzejmiej o ponowną przysyłkę pańskiego **z powodu leczenia wielu ludzi skutkiem pożądanym uwieńczonego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, a to 28 flaszek oraz 8 do 10 woreczków cukierków słodowych.**

Upraszam wysyłkę załatwić za zaliczeniem kolejowem na dworcu kolei Wiener Neustadt pod adresem pana Jana Floiss, kupca w Aspang. Poświadczając Wielmożnemu panu ponownie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, kreślę się z poważaniem i wdzięcznością.

Dr. *Józef Preu,* praktyczny lekarz w Aspang.

Aspang, dnia 25. czerwca 1877.

Należy żądać jedynie prawdziwych fabrykatów słodowych Jana Hoffa, które opatrzone są zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier marką ochronną (portret wynalazcy). W nieprawdziwych wyrobach niema ziołowych składników leczących, tudzież brakuje tymże należytego sposobu przyrządzania.

Jana Hoffa lecznicze preparaty słodowe zostały prócz tego 48 razy odszczególnione; dziewięćkroć w r. 1876 i 1774 przez udzielenie patentów na dostawy dworom (pomiędzy temi ponowiono uznanie łaski monarszej cesarza Austrji, cesarza Niemiec i króla Saksonii). Lekarze wszystkich krajów ordynują takowe, cierpiący zażywa je chętnie i znajduje w nich orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwe wyroby słodowe niemają domieszki ziół leczących, tudzież zoywa tymże na należytym sposobie przyrządzania, w porównaniu z wyrobami słodowemi Jana Hoffa.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze.)

Odsprzedający otrzymują rabat.

We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera,** w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winckler, W. Marszałkiewicza; *w Tarnowie* u Edwarda Rank, *w Przemyślu* u M. Krug, *w Tarnopolu* w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkobierców Morawetza; *w Tarnowie* W. Mülduer, *w Stanisławowie* Wilhelm Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny, *w Brodach* Br. Witosławskiego. 1196 4—8

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 1327 3—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90 dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Telegram.

Otrzymaliśmy właśnie teraz następującą depeszę

Do wiedeńskiego handlu importowego i wywozowego we Wiedniu.

Sprzedawajcie jak najrychlej znajdujące się u nas w zapasie towary po każdej cenie, gdyż handel ten jest w likwidacji.

Jaques Pirdaux,

prokurzysta Grande Maison Industrielle w Paryżu.

W skutek powyższego uchwalono sprzedać po połowie ceny kolekcję towarów, składająca się z 66 sztuk wcale praktycznych i rzetelnie wyrobionych przedmiotów, jedynie ażeby skład wypróżnić.

Kolekcja kosztuje razem tylko **6 zł. 35 ct.** i składa się z następujących **66 przedmiotów:**

Album na 50 fotografji, elegancko oprawne, ozdobione złotem i z prawdziwym zameczkiem z oksydowanego srebra.
Piękna lampa naftowa z patentowanym brenerem Windsora.
Przybory stołowe do pisania z lanego bronzu, z podstawką na pióra.
Japońska torebka na cygara elegancka, skórzana ubrana jedwabiem.
Kasetka na chustki do nosa, pięknie ozdobiona i z matem lusterkiem.
Aparat do gotowania herbaty, najlepszej konstrukcji.
20 pięknych efektownych obrazów, ozdoba dla 3 pokoji.
Dobrze idący genewski zegarek z najlepszym werkiem i z dwuletnią gwarancją.
6 dobrych nożów stołowych, z mocnemi trzonkami.
6 „ widelców stołowych „ „
6 „ łyżek stołowych nie do zniszczenia.
6 „ łyżeczek
6 kryształowych podstawek na noże. 1140 1—6
3 przedmioty komiczne, wielka rozrywka dla młodych i starych.
6 sztuk aromatycznych mydełek zdrowia dr. Dupont.
66 sztuk.

Wszystko to razem, w całości 66 sztuk przedmiotów, sprzedajemy, ażeby skład wypróżnić jak najprędzej, **tylko za 6 zł. 35 ct.**

Wysyłki rychło za zaliczeniem lub za uprzedniem nadesłaniem gotówki. Zamówienia z prowincji należy adresować:

Wiener-Import- und Export-Haus, Wiedeń I. Heinrichshof.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Niektóre lekarskie i naukowe zdania

o Bergera pastylkach smołowcowych i Bergera kapsułkach smołowcowych.

Prof. Dr. **W. Schlesinger** pisze w *Wiener Medicinische Blätter* Nr. 2. z 9. stycznia następnie:

Próby uskutecznione obecnie także w ambulatoryach szpitalnych nie zostawiają wątpliwości, że **Bergera pastylki smołowcowe** rzeczywiście uznane być mogą jako istotnie wyborny wyrób prawie na wszystkie objawy nieżytów oskrzeli i płuc. Używanie smołowca w różnych chorobach oddechowych polecone już jest oddawna we wszystkich patologiach, ale zawsze musiano od niego odstąpić, gdyż rodzaj zażywania smołowca połączony był z niemiłemi następstwami.

Najlepsza zasługa fabrykanta tych wyrobów polega właśnie na tem, że lekarstwo to może być obecnie podane w formie odpowiedniej wszelkim wymogom tegoczesnej farmacji i dlatego też rzeczywiście szybko ogólne rozpowszechnienie znalazło.

Pastylki smołowcowe szczególnie uznane są we wszelkich objawach chronicznych nieżytów oddechowych, przyczem także należy zważyć, że **Bergera pastylki smołowcowe** liczą się także do tanich lekarstw, gdyż dostateczna na jeden dzień liczba pastylek — 3 do 6 sztuk wypada tylko za kilka centów.

Wiener Medizinische Presse pisze pod d. 15. grudnia 1878. „Bergera preparaty smołowe“ są już od lat 10 wielce upowszechnione. Okoliczność, że lekarze francuscy bardzo zalecają kurację smołową, obecnie już w całej Europie upowszechnioną, skłoniła lekarzy niemieckich do licznych doświadczeń z „Bergera pastylkami smołowemi i Bergera smołowemi kapsułkami“. Wynik tych doświadczeń, streszcza się pokrótce w tem, że „Bergera pastylki smołowe“ okazały się skutecznemi na katar bronchji i gardła, na chrypkę i zaflegmienie po zapalnych chorobach płuc i organów oddechowych. „Bergera smołowe kapsułki“ skuteczne są szczególniej na chroniczny katar płuc, na tuberkuły i suchoty, na które znakomitem są lekarstwem. Na uporczywe katary bronchjalne, okazało się szczególniej skutecznem w wielu wypadkach zażywanie na przemian pastylek z kapsułkami.

Poświadczam niniejszem, że Bergera pastylki smołowcowe używałem z wcale dobrym skutkiem we wszelkich chorobach, na które pastylki te są wskazane.

Dr. A. Schuhmann.

Breitenau d. 7. stycznia 1879 r.

Podpisany zrobił na kilku pacjentach próby z Bergera pastylkami smołowcowemi i uzyskał zadziwiający skutek w chronicznych nieżytach oskrzeli i krtani, w chrypce i we wszelkich wypadkach zaflegmienia. Także użycie Bergera kapsułek smołowcowych okazało się w leczeniu tuberkuł bardzo lecznicze.

Jan Kadula, prakt. lekarz.

Bergera wyroby smołowcowe uznane zostały już przed laty jako wyborne preparata, co wybitnie poświadcza broszura ces. radcy p. L. Melichera i orzeczenia c. k. profesora Dr. kawal. v. Schroff i profesora Hellera.

Bergera pastylki smołowcowe są do nabycia w puszkach blaszanych po 50 ct. z opisem użycia; Bergera kapsułki smołowcowe w flasz. po 1 zł.

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w apt. Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego. 1070 2—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.